

KONKRETY

nr 36

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI Nr 36 (276) 9 WRZESNIA 1977 R. CENA 2 ZŁ

Nudno jest w Ścinawie po południu. Między drugą a piątą autobusy z Lubina, Prochowic, Wrocławia przyjeżdżają co kilkanaście minut. Każdy przywozi kilkudziesięciu ludzi. Przeważają wśród nich młodzi — pracujący, uczniowie. W godzinę, czy dwie później można ich spotkać w rynku lub na jednej z dwóch interesujących ulic. Na tej, gdzie jest pizzeria piwa, albo na tej drugiej kilkaset metrów dalej, gdzie jest restauracja. Za nią

SZALENIEC POTRZEBNY OD ZARAZ

już tylko pola, łąki, drzewka. Można iść, dokąd oczy poniosą. Ale w sierpniu, gdy Odra podeszła pod miasto, to nawet na spacer nie było gdzie pójść.

Były to jednak utrudnienia chwilowe, rekompensowane zresztą z nawiązką przez emocje związane z powodzią. Powódź już ustępuje, natomiast coraz szybszym krokiem zbliżają się przeraźliwie długie, ponure jesienne popołudnia. Wypełni się je pewnie wędrówkami z baru do restauracji, spacerami po miejskich ulicach, eskapadami na nadodrzańskie wały. A, prawda! Jest też kino. Starsi posiedzą może jeszcze w kościele, młodym stanie na drodze dom parafialny, gdzie ksiądz katecheta organizuje od czasu do czasu dyskotekę dla swych podopiecznych. I to wszystko. Iście Tuwimowska Chandra Unyńska...

Strona 6

Tylko u nas

JAN KACZMAREK DO CZYTANIA!



Ten znany kabaretowiec („Elita”) i satyryk z powołania, elektronik z zawodu, radiowiec z wyboru, odwórcą Kmicica w radiowym serialu „Rycerzy trzech”, autor i wykonawca felietonów w magazynie „60 minut na godzinę”, współwórcą „Studia 202 z przekonania debiutuje na łamach „KONKRETY”.

DZIŚ PIERWSZY ODCINEK PT. „PATRZENIE NA RĘCE”!

CZYTAJ STRONA 14!



Piotrowickie dzieci towarzyszyły artystom na każdym kroku. Nie dziwnego, że przyszły również obejrzeć poplenerową wystawę... Fot. Krzysztof Raczkowiak

OSETNICA' 77 — strona 8-9

Na gmachu Dworca Głównego w Legnicy z prawej strony, tuż obok wejścia, jest wmurowana tablica z czarnego marmuru. Na niej, złotymi, stylizowanymi na antykwę literami, wyryto napis: „19-20 — VIII — 1945. W HISTORYCZNĄ ROCZNICĘ OBJĘCIA KOLEJNICTWA NA PRASTAREJ PIASTÓW ZIEMI, KOLEJARZE PIONIERZY WĘZŁA LIGNICA”. I data — 6 — X — 1946, orzeł, koło ze skrzydełkami, dębowe liście. Na dole, skromniutko trochę koślawo, pendent — wyk. w warsztatach DG.

Gabinet inżyniera Jana Spryszyńskiego, zastępcy dyrektora do spraw eksploatacji w Dyrekcji Rejonowej

Kolei Państwowych — Legnica. Nim zdążyliśmy zamienić kilka słów, nadeszli dyrektor rejonu mgr Jerzy Rzehak i zastępca naczelnika działu ruchu Jerzy Milianowicz.

— Pewnie chce się pan dowiedzieć dlaczego mamy najmniej punktualne pociągi w Europie? — zaatakował pierwszy dyr. Rzehak.

— Taka informacja jeszcze żadnemu dziennikarzowi nie zaszkodziła... — odpowiedział dyplomacie.

W ciągu godziny dowiedziałem się od tych doświadczonych kolejarzy tyle o problemach kolejnictwa, ile nie dowiedziałbym się przez całe życie.

Strona 7

CHŁOPIEC DO BICIA?

KONKRETYtygodnia

SPOTKANIE Z AKTORAMI

Tydzień temu — 2 września — odbyło się spotkanie I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy, Stanisława Cieślaka, z grupą aktorów Legnickiego Teatru Dramatycznego. Artyści złożyli meldunek o rozpoczęciu przez teatr prób pierwszego spektaklu. Działalność artystyczną teatru zainauguruje premiera znanej sztuki Jarosława Iwaszkiewicza — „Lato w Nohant”. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami prace nad spektaklem trwać będą do listopada br. Podczas spotkania aktorzy podziękowali gorąco władzom partyjnym i administracyjnym województwa za stworzenie zespołowi teatralnemu dobrych warunków bytowych. (STAM)

KOLEJARSKIE ŚWIĘTO

Wczoraj z okazji Dnia Kolejarza odbyło się w Legnicy spotkanie Sekretariatu KW PZPR z grupą przodujących i zasłużonych kolejarzy województwa legnickiego. W czasie uroczystości najlepsi pracownicy PKP w zagłębiu międzywornym podziękowali się uwagami na temat swego trudnego, odpowiedzialnego zawodu. (STAM)

DODATKOWE TONY RUDY

Wzmocnionym wysiłkiem załoga oddziału wydobywczego G-13 ZG „Rudna” kierowanego przez sztygara zmianowego Romana Cywkę w dniu 1 września wydobyla dodatkowo 1600 ton rudy miedzi. Górnicy w ten sposób uczcili zbliżającą się drugą zakładową konferencję sprawozdawczo-wyborczą PZPR. Oddział G-13 wystąpił z apelem do pozostałych oddziałów ZG „Rudna” o zwiększenie wydobywania i poprawę gospodarki materiałowej.

ŚWIĘTO ENERGETYKÓW

W ubiegły czwartek, z okazji Dnia Energetyka, w zakładowym Ośrodku Szkolenia Zawodowego odbyła się uroczysta Konferencja Samorządu Robotniczego Zakładu Energetycznego w Legnicy. W czasie uroczystości kilkunastu pracowników udekorowano odznaczeniami państwowymi i resortowymi. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał Adam Bojko, Srebrne: Edward Feret, Stanisław Kawecki, Janusz Kowalski oraz Stanisław Salicki. 11 osób otrzymało odznaki „Zasłużony pracownik energetyki polskiej”. Wręczono również dyplomy, odznaki i nagrody pieniężne za długoletni staż pracy. Ośmioosobowej brigadzie Zygmunta Flendricha z wydziału telekomunikacji wręczono złote odznaki Brygady Pracy Socjalistycznej.

Podczas KSR kilku pracownikom, którzy szczególnie aktywnie wyróżnili się podczas akcji przeciwpowodziowej oraz przy usuwaniu skutków klęski żywiołowej przekazano listy gratulacyjne I sekretarza KM oraz prezydenta miasta. (STAM)

ZMIANY W ORGANIZACJI ROKU SZKOLNEGO

Ministerstwo Oświaty i Wychowania wprowadziło pewne zmiany w organizacji zajęć dydaktyczno-wychowawczych w obecnym roku szkolnym. Uczniowie szkół wszystkich typów będą mieli trzy dodatkowe wolne dni: 31 października br., oraz wolne soboty w kwietniu i maju 1978 roku. W związku z tym ulegają wydłużeniu zajęcia lekcyjne. Szkoły podstawowe, które rozpoczęły lekcje 22 sierpnia pracować będą do 12 czerwca 1978 r., szkoły średnie natomiast — do 26 czerwca. Jesienna przerwa w zajęciach trwać będzie w zasadzie 4 dni (na przełomie września i października, lub w październiku). W wyjątkowych wypadkach może ulec przedłużeniu do sześciu dni. Przerwa świąteczna — od 22 do 27 grudnia br. Ferie zimowe: dla szkół podstawowych w dniach od 23 stycznia do 4 lutego 1978 r., dla szkół średnich — od 6 do 18 lutego. Wiosną ferie są wspólne dla wszystkich uczniów — między 23 a 28 marca. (ast)

DOBRE GOSPODARUJĄ W SNOWIDZU

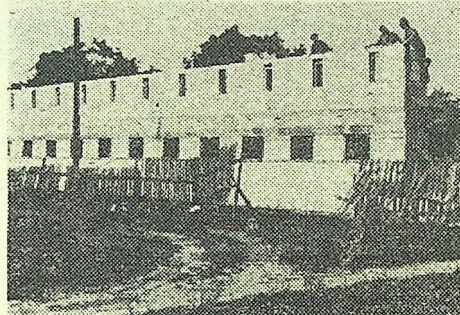
Stacja Hodowli Roślin Ogrodniczych w Snowidzu, jedna z najlepszych na Dolnym Śląsku, bardzo dobrymi efektami zakończyła kolejny

rok gospodarczy (od 1 lipca 1976 do 30 czerwca 1977 roku). Stacja obok swej działalności branżowej nasiennej i szkółkarskiej (drzewka, krzewy porzeczek i agrestu) zajmuje się uprawą zbóż oraz produkcją zwierzęcą. W minionym roku gospodarczym SHRO sprzedała swoim odbiorcom ponad 28 tysięcy sztuk drzewek owocowych oraz 128 tys. krzewów porzeczek. Zakłady rolne stacji dostawiły państwu 740 ton żywności, czyli o 10 ton ponad plan (dało to 342 kg mięsa wieprzowego na hektar użytków rolnych) oraz 964 tysiące litrów mleka wobec planowanych 756 tys. Pogłowie bydła również znacznie przekroczyło zakładane wielkości.

Wartość sprzedaży produkcji podstawowej a więc krzewów, drzewek owocowych, nasion, zboża, mleka i mięsa przekroczyła 68 mln złotych. Planowany zysk stacji w wysokości 30 mln przekroczone o prawie milion, co daje zysk z jednego hektara w wysokości 14 tysięcy złotych.

Jak poinformował nas dyrektor SHRO, Eugeniusz Cukrowicz, w bieżącym roku gospodarczym efekty gospodarcze i finansowe utrzymane zostaną na takim samym poziomie, a nawet przekroczone. Wzrosnąć produkcja branżowa i zwierzęca. Zmiany organizacyjne w stacji, m.in. utworzenie z dniem 1 lipca Zakładu Mechanizacji i Transportu, zmierzają będą do podnoszenia efektywności gospodarowania. (STAM)

DROGA DO BEKONU



Budowa chlewni a na rusztowaniach m. in. dwaj wspólnicy nie mający jeszcze całego dachu nad głową, bo zabudowania w kupionym gospodarstwie są prawie zniszczone.

Fot. WŁADYSŁAW ORŁOWSKI

W gminie Paszowice działa siedem specjalistycznych gospodarstw o różnym profilu hodowlanym i uprawowym. W bieżącym roku rozpoczęła m.in. działalność ferma kur niosek we wsi Paszowice, należąca do Stanisławy Michalków. Na uwagę zasługuje przedsięwzięcie Zbigniewa Boczką i Kazimierza Niemca organizujących wspólne gospodarstwo hodowli i tuczu trzody chlewnej. Kupili oni podupadłe gospodarstwo rolne w miejscowości Nowa Wieś Wielka, zaciągnęli pożyczkę w banku wysokości 1.760

tysięcy złotych (na 30 lat), i rozpoczęli budować nowoczesną chlewnię na 500 tuczników w jednym rzucie, co daje rocznie 1750 sztuk. Obiekt ma być gotowy na wiosnę 1978 roku. Pracują przy budowie sami z wynajętymi do pracy kilkoma fachowcami. To obniży koszty. W zasiedleniu warchlakami chlewni pomoże Kombinat PGR w Jaworze. W ten sposób będą wspólnicy mogli dochować się własnych macior i knurów. (wo)

TURNIEJ WIEDZY OBYWATELSKIEJ

Pod hasłem „Socjalizm przeobraża świat” rozpoczął się 3 września VIII Turniej Wiedzy Obywatelskiej dla uczniów szkół podstawowych. Program tegorocznego turnieju, związany z obchodami 60 rocznicy Rewolucji Październikowej, przewiduje wiele interesujących zadań dla uczestników. Wszystkie one związane są z poznawaniem dorobku i osiągnięć bratnich krajów socjalistycznych oraz pionierskich organizacji. W czasie trwania turnieju sporo miejsc harcerzy i ich nie zorganizowani koledy poświęcą także przygotowaniu do Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Hawanie w 1978 r.

Pierwszy, szkolny etap turnieju trwać będzie do 5 listopada, kiedy to rozpocznie się uroczysty szkolny finał. W programie finału są m.in. młodzieżowy „subotnik” na rzecz szkoły i środowiska, uroczyste wieczornice, kominki, ogniska oraz prezentacja dorobku zespołów startujących w turnieju. (ast)

OGÓLNOPOLSKIE KRYTERIUM ULICZNE

W najbliższą niedzielę, 11 września, legniczanie będą mieli okazję oglądania ciekawej imprezy kolarskiej. W dniu tym o godzinie 11.00 rozpocznie się ogólnopolskie kryterium uliczne z udziałem zawodników czterech województw dolnośląskich oraz opolskiego, poznańskiego i zielonogórskiego. Start i meta przy ulicy Mickiewicza. Trasa przebiegać będzie ulicami: Mickiewicza — Engelsa — Traugutta — Elżbiety — Oświęcimską — Mickiewicza. (Sig)

KONCERT W POLKOWICACH

W niedzielę, 11 września o godz. 15 na Stadionie Miejskim w Polkowicach koncertować będą połączone orkiestry dęte zagłębia międzywornego. Gościnnie wystąpią również orkiestry dęte z NRD i ZSRR.

Ponadto w pobliżu osiedla hotelowego tego samego dnia już od godz. 12 rozpocznie się wiele ciekawych imprez. M.in. wystąpi zespół „Streso”. Zorganizowane będą także aukcje płyt, rzeźb i obrazów. Zapraszamy!

KONKRETNE PYTANIE



Otrzymujemy sygnały od mieszkańców osiedla Świerczewskiego w Lubinie, że woda płynąca z kranów zawiera wiele zanieczyszczeń, które osadzają się na urządzeniach sanitarnych, brudzą pranie i

utrudniają przygotowanie posiłków. O wyjaśnienie tego zjawiska prosimy kierownika Zakładu Wodociągów panią inż. Jacqueline Woroszczuk.

— Jak zapewne wszyscy zauważyli, woda pitna jest obecnie bardziej chlorowana niż dotychczas. Spowodowane to jest decyzją Sanepidu w związku z zagrożeniem zachorowań na czerwone po sierpniowej powodzi. Duże ilości chloru powodują, że w okresach zmniejszonego ciś-

nienia wody (od godz. 9 do 12 i od 16 do 19) następuje utlenianie żelaza w rurociągach. Kiedy ciśnienie wzrasta, woda wypłukuje z rur to, co uległo utlenieniu i brudna woda dostaje się do kranów. Jednocześnie prosimy wszystkich mieszkańców Lubina o informowanie nas (tel. 425-22) o zanieczyszczeniach wody. Będziemy wysyłać ekipy, które sprawdzą przyczyny zanieczyszczenia i usuną je na miejscu. (kr)

PRZEGLĄD FOTOGRAFII

W lubińskim DKZM odbyło się uroczyste otwarcie pokonkursowej wystawy IV Ogólnopolskiego Przeglądu Amatorskiej Twórczości Fotograficznej Spółdzielczości Mieszkaniowej. Jury pod przewodnictwem Kazimierza Hellebranta (ZPAF) nie przyznało pierwszej nagrody. Drugą otrzymał klub fotograficzny przy SM „Przymorze” w Gdańsku.



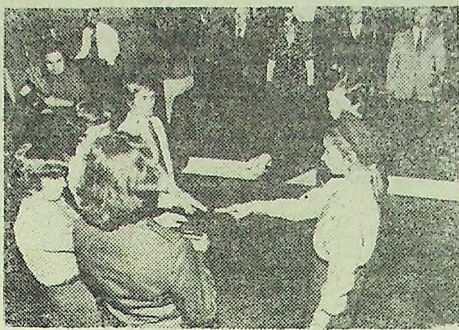
ŚLUBOWANIE PIERWSZOKLASISTÓW

W auli I Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy odbyło się 2 września spotkanie władz wojewódzkich z 250-osobową grupą uczniów szkół ponadpodstawowych wszystkich typów. W spotkaniu wzięli udział: sekretarz KW PZPR — tow. Maria Kustasz, przewodniczący WKPP — tow. Antoni Malicki i wojewoda legnicki — tow. Janusz Owczarek. Spotkanie prowadził komendant Legnickiej Chorągwi ZHP — Roman Szalega.

Tow. Maria Kustasz przekazała w imieniu władz wojewódzkich wyrazy uznania nauczycielom i życzenia sukcesów w pracy, uczniom zaś — dobrych wyników w nauce.

W czasie uroczystości 30 uczniów — pierwszoklasistów złożyło ślubowanie i otrzymało legitymacje szkolne. Przedstawiciele młodzieży szkolnej zapewnili władze województwa, że będą rzetelnie i sumiennie wykonywać swoje obowiązki w nauce i pracy społecznej. Uczniowie Zespołu Szkół Budowlanych zameldowali o objęciu patronatu nad przebudową gmachu legnickiego teatru. Zaś wszyscy uczniowie leg-

nickich szkół średnich zobowiązali się do czerwca przyszłego roku zagospodarować w czynnie społecznym terenie lasu zlotoryjskiego w Legnicy.



TAAKI GRZYB

Obrodziły w tym roku grzyby. Duże ilości wilgoci i wysoka temperatura spowodowały, że grzyby można... kosić kosą. Ten okaz koraka znalazł 8-letni Rafał Paszkiewicz z Lubina w lasach chocianowskich.



NAPRAWA SZKÓD

Wciąż trwa usuwanie szkód powodziowych. W ubiegły piątek uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej PKP w Legnicy pracowali przy porządkowaniu parku miejskiego.

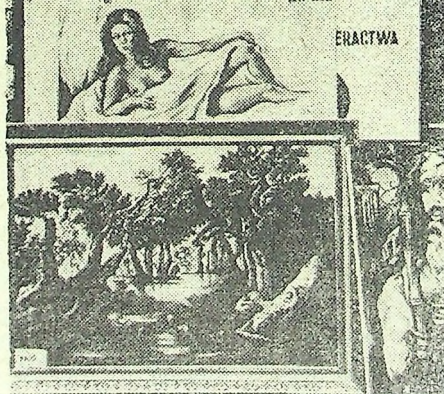
MALARSTWO I GRAFIKA...

...Andrzeja Owczarka eksponowane są w salce wystawowej lubińskiego Klubu MPlK. Interesujące (zwłaszcza znakomite serigrafie) prace tego znanego plastyka oglądać można codziennie od godz. 10 do 21.



w programie: 3.IX.77.

- JARMARK STAROCI 9.11-16.11
- GIEŁDA PRAC PŁASTYKÓW AMATORÓW



KICZ W CENIE

Jarmark staroci, giełda prac plastyków amatorów, a gdzie wyprzedaż kiczu? Te piękne laud-szały oferowane w wolną sobotę przed DKZM-em po cenach, których nie powstydziłby się żaden profesjonalista.

FELIETON

Jeszcze nigdy nie zdarzyło mi się, bym — po jakiegokolwiek usznej interwencji czy zwróceniu uwagi — w sklepie, placówce usługowej czy restauracji, usłyszał słowa: przepraszamy. Jedyną i zawsze według tego samego scenariusza rozgrywająca się reakcją jest zdziwienie, oburzenie i wyniosłe wyjaśnienie: — przecież to nie moja wina! Ni, jest moja wina, że dostał pan kotlet z nieświeżego mięsa — ja jestem tylko od podawania, a kotlety robi kucharz! Kucharz zaś — gdybym

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

zadat sobie trud i udał się osobiście do niego — odpowiedzialny niechybnie: idź pan do kierownika, on dał mi takie mięso, ten natychmiast odesłałby mnie do jakiejś centrali, ta do punktu skupu żywności, punkt skupu do... nie wiem, ale jestem pewny, że jakiś adres następnego winnego by się znalazł. I tak się to plecie odpowiedzialność rozplątuje się wśród pracowników najrozmaitszych szczebelków, a ja dalej siedzę nad talerzem z repsutym mięsikiem, myśląc sobie: dobrze mi tak, trzeba było zamówić leniwe pierogi...

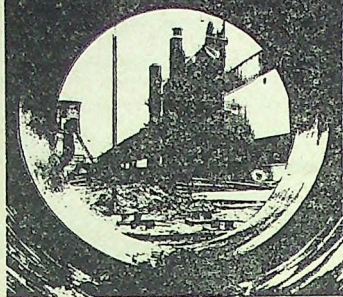
Kiedyś, w tzw. dobrych, starych czasach, kiedy po buty chodziło się do mistrza Kowalskiego, który sporządzał je na „stalunek”, a nie do sklepu firmowego Chelmska, wiadomo było — w przypadku fuzerki — do kogo należało mieć pretensje. I o dziwo mistrz Kowalski bił się w piersi, przeproszał w imieniu swoim i firmy zwracał pieniądze bez pokwitowania. A potem szedł do warsztatu i dawał potrzebne wyniki czeladnikowi Józkowi, winnemu partaniny. Nigdy, nie przyszło mu do głowy, by osłodzić zawiedzionemu klientowi — to Józek spartolił robotę do niego, mój pan anse! Był on po prostu odpowiedzialny za sprzedawany przez siebie towar, odpowiedzialny nie z urzędu i przepisu, ale najzwyczajnie — z dobrych kupieckich obyczajów. A w owych czasach, choć w mniejszej skali, kooperacja również istniała. Mistrz Kowalski kupował przecież skórę w jakiejś garbarni, drutów w jakiejś drutowni, a szydła w szydlarni. Dziś fabryka tłumaczy zła jakość swoich produktów złą skórą, kiepską drutów i zdezelowanym kopytem, w które to utensylia zaopatruje się kooperanci.

Brak poczucia współodpowiedzialności najjaskrawiej uwidacznia się — moim zdaniem — w... ciągnących się miesiącami i liczącymi dziesiątki tomów akt procesach o nadużycia gospodarze. By określić rzeczywisty współudział poszczególnych oskarżonych w przestępstwie, oskarżonych powiązanych z sobą w zawiłe zależności administracyjno-hierarchiczne, potrzeba angażować wielu biegłych finansistów, administratorów i ekonomistów. Ci specjaliści dopiero po żmudnej i docieklwej robocie, są w stanie orzec, komu ile można przypisać, jaka czaście współodpowiedzialności w przestępstwie. Ale nie budźmy się, to nie jest tylko wina zbyt sformalizowanych i metnych przepisów, to przede wszystkim wina myślenia kategoriami malej, własnej działki „psychologii” przemykania oczu na dziejące się zło — bo przecież to mnie nie dotyczy...

Dopóty, dopóki ekspedientka w sklepie, kelner w restauracji, telefonistka w centrali czy urzędnik w biurze nie będą sobie zdawać sprawy z tego, iż w godzinach pracy są przede wszystkim współodpowiedzialnymi reprezentantami swoich instytucji, a nie panem Józkiem, panną Zosią lub panią Helenką, stan taki się nie zmieni. I nie, tu nie pomogą przypięte do klapy plakietki z nazwiskiem. Bowiem do sprawnego działania wcale nie jest potrzebna publiczna personifikacja — to się przydaje na międzynarodowych konferencjach. Pracownicy z powodzeniem mogą być anonimowi, byleby w tej anonimowości nie rozplątywały się cele i społeczne zadania przedsiębiorstwa.

Zdjęcia na kol. 2-3: KRZYSZTOF RACZKOWIAK

cena czasu



TU HM „GŁOGÓW” (16)

ROZMOWY o terminach na budowie nigdy nie należały do owocnych, ale przynajmniej były.

Kiedy zaczynaliśmy cykl reportaży o „Głogowie II” termin zakończenia opiewał na koniec sierpnia. Mówiło się wówczas o 40 tysiącach ton miedzi z nowej huty. Później przewijały się w rozmowach różne daty oddawania do eksploatacji poszczególnych obiektów. Wszystkie okazywały się po niedługim czasie nierealne. Wędruję więc do dyrektora Stelmasyka, by zadać mu konkretne pytanie: jak jest obecnie termin oddania budowy?

Dyrektor odpowiada: — Nie wiem. Porozmawiamy jeszcze o tym. W czwartek będzie na budowie premier...

Stąd i wniosek, że w czwartek będą następne, ostateczne już terminy. Bowiem te „ostatnie ostateczne”, mówiące, że piec elektryczny będzie na 10 września, a piec zawieszonowy — na 20, są już terminami nierealnymi. Aby się o tym przekonać, wystarczy przejść się po budowie.

Aby rozsądnie i rzeczowo mówić o terminach, trzeba przypomnieć skąd się one właściwie wzięły i po co się tak o nich mówiło oraz pisać i dlaczego się robić tego nie przestaje. Wróćmy do styczniowego posiedzenia KSR Huty „Głogów”. Wówczas to konferencja zatwierdziła plan produkcji miedzi elektrolitycznej: ponad 220 tysięcy ton. Dużo ponad 40 tysięcy miało pochodzić z huty „Głogów II”. I taka produkcja uwzględniona została w planach gospodarczych, w bilansach eksportowych i importowych. Ażby tym planom stało się zadość — nowa huta miała ruszyć 1 września. Czterdzieści tysięcy ton miedzi przedstawia na rynku dewizowym wartość ponad pięćdziesiąt milionów dolarów. Wydaje się, że suma ta jest wystarczającym powodem, aby hutę budować systemem ekspresowym, nadać jej wszelkie priorytety, ściągnąć na jej budowę najlepszych fachowców, najnowocześniejszy sprzęt. Opłaca się to nawet wówczas, gdy dzieje się to niekiedy kosztem innych krajowych budów...

Takie były ekonomiczne argumenty przy podejmowaniu decyzji o wrześniowym terminie; argumenty stwierdzające wyraźnie, że

nie ma i nie może być nic ważniejszego od Głogowa. Koszty poświęceń służących temu celowi zwrócić się z nawiązką, ale tylko wtedy, gdy przewidziany cel zostanie osiągnięty. A jeżeli osiągnięty nie zostanie? Wtedy cenę priorytetowych poświęceń gospodarki płacimy wszyscy, płacimy niepotrzebnie i mamy prawo zapytać: dlaczego? Dlaczego, mimo bezspornego, ogromnego wysiłku tysięcy budowniczych, skoncentrowania sprzętu, środków materiałowych, priorytetów — dlaczego uzgodnione terminy zostają przesunięte?

Aby ułożyć harmonogram budowy trzeba znać: ilość pracy do wykonania i potencjał, jakim dysponujemy. Skonfrontowanie tych dwóch danych daje w efekcie czas trwania pracy. Jeżeli ten czas podany w harmonogramie okaże się fikcją — można podejrzewać, że fikcyjna była któraś z wielkości wyjściowych. Huty nie jest więcej niż przewidywały projekty. A więc zostaje potencjał: ilość ludzi, sprzętu, dostaw i wydajność pracy.

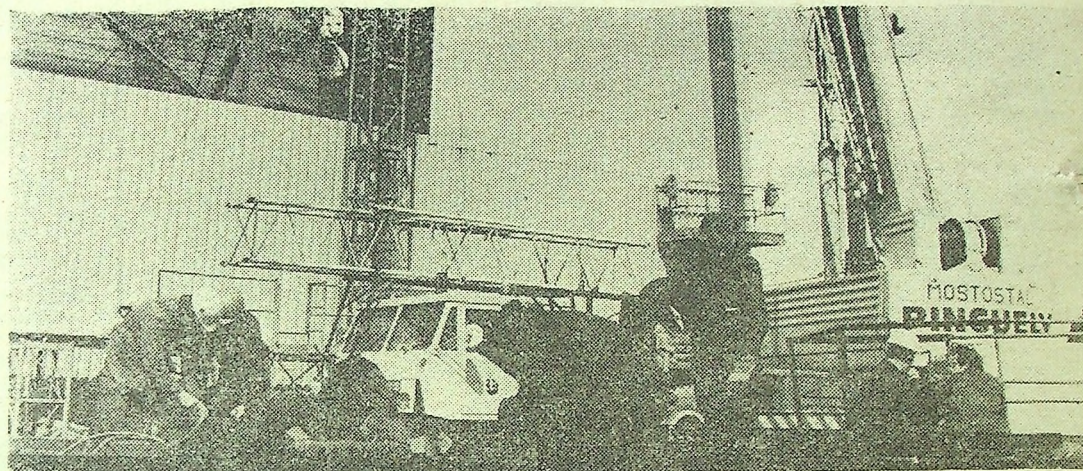
domości. Następnie, po niewykonaniu polecenia — co przewidywałeś już wcześniej — zostaniesz po raz wtóry wezwany na dywanik w celu tym samym, co poprzednio. Wspomniana zasada gwarantuje, że wizyta „na dywaniku” odbędzie się tylko raz — po niewykonaniu polecenia. Trzeba więc zgodzić się na wszystko, co każą — obojętnie czy jest to realne, czy też nie i nie dyskutować. Oto cały sens zasady.

W myśl tej zasady — kontynuuję mój rozmówca — przedsiębiorstwa podają takie zatrudnienie, jakie mieć powinny, zgodnie z harmonogramem. I oficjalnie tak mają, a że nikt nie będzie dziennie liczył, nikt też się „nie czepia”, albo raczej „czepia się”, ale tylko raz, gdy nie ma planu...

Dla świętego spokoju przyjmuje się z góry nierealne terminy, podaje fikcyjne dane, stąd — fikcyjny harmonogram. Skutek tego taki, że stara huta musi sięgać do najgłębszych rezerw produkcyjnych (nieobojętnych w swoich skutkach dla ludzi i urządzeń), że-

dowie. Nie będzie tu listy usterek, albo nazwijmy dosadnie — fuzerstw. Będzie natomiast propozycja: może by tak nie rozgrzeszać przejawów ewidentnego lekceważenia wymogów technicznych; niech koszty poprawek nie idą tylko z konta winnego przedsiębiorstwa, ale i winnego fachowca. I niech człowiek, a nie instytucja, odpowiadają także za opóźnienie. Niech zostanie odnaleziony spawacz z „Legmetu”, który spawał rurę chłodniczą do odpyni pieca elektrycznego i zastąpił w tym sprawie widoczne elektrody (inżynier Noska nazywa to skandalem). Urządzenie jest demontowane gdyż zagrażało bezpieczeństwu ludzi. Szczęśliwy przypadek, że to zostało zauważone. Już są olbrzymie straty. A jakie by były, gdyby nie zauważono...?

Przypadek. „Dwadzieścia setnych milimetra sprawia, że będziemy mieli około 15 dni opóźnienia” — mówi o przypadku dyrektor Stelmasyk. Jeden z wielu nieprzewidywanych. Ten akurat dotyczy kompresora, który jest demontowany, gdyż specjalista radziecki pomierzył dokładność centrowania osi urządzenia i zamiast dopu-



„Mostostal” uwija się przy budowie magazynu uśredniania HM „Głogów II”.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

nieoficjalnie

Pierwotny harmonogram zakładał zatrudnienie około 6 tysięcy budowniczych i taka była wielkość wyjściowa przy opracowywaniu terminów. Później skorygowano zatrudnienie i przyjęto 5200 osób. Według danych podawanych przez kierownictwo poszczególnych przedsiębiorstw, na budowie zatrudnionych jest około czterech tysięcy. Około, gdyż zatrudnienie jest tu zmienne, zależne od aktualnego nasilenia prac. Okazuje się jednak, iż słowo „około” należy traktować tolerancyjnie. Otóż pewnego dnia powołana przez Komitet Miejski partii komisja zadała sobie trud i sprawdziła stan zatrudnienia. O efektach pracy komisji dowiedziałem się w Komitecie Zakładowym huty — do oficjalnie podawanego stanu brakowało ponad pięćset pracowników.

Co się stało z 500 osobami? Odpowiedź znajduje na budowie, u rozmówców nieoficjalnych, gdyż i wieści są nieoficjalne. Bowiem oficjalnie jest oczywiście 4 tysiące, zaś nieoficjalnie, „ale to zupełnie prywatnie do pana wiadomości” — to Bóg wie ilu. Skąd ta rozbieżność? Odpowiedź też jest nieoficjalna („pan chyba nie będzie tego pisał?”) i brzmi: na budowie panuje zasada pojedynczego „opieprzania”. Objął ją jeden z kierowników:

Zasada jest bardzo prosta: jeżeli coś każą, a ty powiesz, że nie ma możliwości realizacji tegoż — zostaniesz „opieprzony”, a wyjaśnienia nie będą przyjęte do wia-

by wyprodukować przynajmniej część tego, co miało wyjść z pieców „Głogowa II”.

Ludzie — ci, którzy spawają, murują, betonują, montują wszelkie urządzenia — zaczynają być zmęczeni tempem budowy, wysiłkiem. W końcu tyłu, ilu ich jest, pracuje za tyłu, ilu być powinno, a raczej ilu figuruje w sprawozdaniach. Ci, którzy naprawdę przejmują się budową: którzy rozumieją sens przyspieszenia — zaczynają się czuć na dodatek rozgoryczeni, że ich ogromny wysiłek i zaangażowanie nie owocuje w premiach i nagrodach. Zwyczajnie to i ludzie — chcą być docenionym i zauważonym. A tutaj z ich mordęgi, zamiast fety, powstaje znowu opóźnienie, następny niedotrzymanie terminu. Nie oni przecież te terminy ustalali.

A teraz kilka szczegółów, które jednak też mają istotny wpływ na terminy:

Dyscyplina. Tow. Maciąg, szef hutniczej organizacji partyjnej, zadzwonił do kolegi — sekretarza komitetu gminnego partii w Żukowicach, aby ten spowodował wycofanie piwa ze sklepu w pobliżu budowy. Powód — nagminnie stojąca kolejka ludzi w kaskach, którzy z tymże napitkiem znikali w pobliskiej kucurzydzy. Oczywiście, smakosze piwa pitego w czasie pracy stanowią znikomy procent kilkudziesięciu załogi, niemniej jednak byli. A gdzie dozór techniczny?

Jakość pracy. Jakość nigdy nie powinna ucieleścić kosztem ilości. Stare hasło, szczególnie ważne na tej bu-

szczajnej odchyłki 0,03 mm pomierzył 1,05 mm. Nikt nie wie dlaczego, skąd wziął się błąd: mierzone było kilkakrotnie i było dobrze. A później żel. Może nasze urządzenia pomiarowe były niedokładne, może metoda zła? A może co innego...

Konsekwencje. W związku z opóźnieniem terminu oddania Huty „Głogów II”, w hucie pierwszej odbyto rozmowy z Józefem technicznym, pracownikami fizycznymi obsługującymi piece szybkie, konwertorowe i anodowe. W wyniku tych konsultacji stwierdzono możliwość wyprodukowania w II półroczu ponad 100 tysięcy ton miedzi. Kilkanaście tysięcy ton więcej, niż przewidywał plan, plan układany bez przyjmowania jakiegokolwiek rezerw produkcyjnych. Więc skąd wzięły się teraz? Jak zwykle, tkwiąc przede wszystkim w ludziach, wzięły się kosztem nadmiernej eksploatacji urządzeń, zwiększonego zanieczyszczenia atmosfery...

IM DŁUŻSZE opóźnienia, tym większa cena, jaką płacimy. My wszyscy, właściciele huty. A właściciel ma prawo wiedzieć, kiedy jego byznes ruszy, kiedy da zysk. Zrobmy więc wszystko co możliwe, ale i realne, żeby stało się to jak najprędzej.

KRZYSZTOF DĘBEK

ZYCIORYSY PRACOWITYCH

MOWIĄ o pana, zarówno przełożeni jak i podwładni, że potrafi pan kochać swoją pracę i swój zawód...

— Chyba tak. Czuję się do niego ogromnie przywiązany. Minęło mi 65 lat życia i 32 lata służby w organach Milicji Obywatelskiej, a ja w dalszym ciągu chcę pracować...

— Zajmuje się pan dziedziną, którą wielu ludzi gotowych jest uznać za nudną, ogromnie sformalizowaną. Co pan na to?

— A ja wierzę, że gdyby przyszło mi jeszcze raz decydować, wybrałbym to samo — finanse. To moja wielka pasja życiowa. Sądzę, że podstawowym warunkiem sukcesu w każdej pracy, w każdym zawodzie jest polubienie swego zajęcia. Jeśli się warunków spełni przychodzi zadowolenie, poczucie ważności tego co się robi. Niedawno, jako jeden z kilku w kraju, otrzymałem wysokie wyróżnienie przyznane przez ministra finansów — odznakę „Za zasługi dla finansów PRL”. To bardzo zobowiązuje...

— Od wielu lat, najpierw jako zastępcę naczelnika Wydziału Finansowego Komendy Wojewódz-

cho”. Zawsze są szeroko omawiane wśród pracowników, aby się nie mogły powtórzyć. I najważniejsze, o czym jeszcze nie powiedziałem: podstawą naszej pracy musi być — i jest — wspólne zaufanie. To niezmiennie pomaga całemu zespołowi.

— Pracujecie obecnie nad wdrożeniem systemu elektronicznego przetwarzania danych...

— Tak. Podobne EPD działa już w KW MO we Wrocławiu. Nasze będzie wykorzystywane w działalności finansowej, później dla zadań gospodarczych. Posiadamy „Mere” 305 oraz „Ascoty”. Chciałbym doprowadzić do końca organizację naszego centrum, wdrożyć systemy. Stworzyliśmy dobry zespół ludzi, pracowników ambitnych i solidnych. Nie zdarzyło się jeszcze, abym musiał interweniować w przypadku złego obsłużenia interesantów.

— Kiedy zrodziło się pana zainteresowanie finansami?

— Jeszcze przed wojną... Urodziłem się w Ostrzeszowie, w województwie poznańskim. Wcześniej zostałem półsierotą po śmierci ojca. Moja matka zmarła dopiero niedawno dożywając prawie stu lat. W rodzinie byłem jednym z najmłodszych. Po skończeniu szkoły rozpocząłem pracę w 1934 jako referent administracyjno-gospodarczy w cegielni „Budy”. Tam zastała mnie wojna. Wywieziono mnie na roboty do cukrowni w obecnej Klecinie, a następnie do Wrocławskiego „Archimedesa”, gdzie byłem aż do wyzwolenia...

Przeżyłem oblężenie Wrocławia. Niemcy chcieli wywieźć nas w głąb Rzeszy. Nie zdążyli — pierścien wokół twierdzy został zamknięty. Pod ścisłą ochroną policji i pod ostrzałem artylerii bu-



— Dobry finansista musi być spokojny i rozważny...

Fot. Stanisław Celoch

„CENIĘ SWÓJ ZAWÓD”

STANISŁAW MAŁECKI

Wrocławiu, a obecnie jako naczelnik takiego wydziału w KW MO w Legnicy, kieruje pan zespołami ludzkimi odnosząc spore sukcesy zawodowe. Dowodem — wysoka ocena pracy wydziału przez przełożonych, liczne odznaczenia i wyróżnienia. Znalazł pan receptę na dobrą pracę z podwładnymi?

— Nasza praca posiada specyficzny charakter, cechuje ją bardzo duża odpowiedzialność. Stąd dobry finansista musi być zawsze spokojny i rozważny. Nie powinien działać i decydować nie będąc przekonany o swojej słuszności. Musi umieć współpracować z innymi, być dokładny i pewny w działaniu. Jedno, najdrobniejsze nawet potknięcie, ważyć może na pracy innych, całego zespołu...

Sądzę, że jestem lubiany przez moich pracowników. Używam zwrotu „prośba”, to bardziej zobowiązuje niż rozkaz oraz zjednuje ludzi. Atmosfera w pracy sprzyja jej solidności i dokładności. Drzwi do mnie są dla wszystkich pracowników otwarte w każdej sprawie. W finansach nie może być rutyniarstwa. Pracownik zawsze musi być przekonany, że postępuje prawidłowo, zgodnie z normami prawnymi i z sumieniem. Bywają sytuacje, że nad rozwiązaniem bardziej skomplikowanych problemów pracujemy wspólnie, staramy się naszą działalność usprawnić. Nigdy nie skarżę się, że mój pracownik popełnił błąd. Wiem, że to moja wina, gdyż nie dopilnowałem. Nie waham się brać na siebie odpowiedzialności za błędy, ale też nigdy nie przechodzę one „na su-

dowaliśmy barykady. Wynosiliśmy z mieszkań pałace się sprzęty, niszczyliśmy to na ulicach bądź rzucaliśmy na zapory. Wielu z nas podczas tej roboty postradało życie. Na przełomie 1944 i 1945 roku skierowano nas na obecny plac Grunwaldzki. Znajdującą się tam wówczas piękną dzielnicę minowano i wysadzano w powietrze, przygotowując teren pod lotnisko... 1 kwietnia lotniska jednak był już w ogniu. Lotniska jednak nie bombardowano. Wiedzieliśmy, że pracują tam przymusowo obcokrajowcy. Kiedy zauważyli to Niemcy, zaczęli również chronić się na lotnisku. Wkrótce i ten teren znalazł się pod ostrzałem rosyjskiej artylerii... Kapitulacja twierdzy zastała nas w obozie w Soltysowicach. Pamiętam, że przyszli do nas Niemcy prosząc, abyśmy pomogli im bronić się.

— A co robił pan później?

— 10 maja wstąpiłem do organizującej się spontanicznie milicji. Pełniłem funkcję personalnego. Moje zadanie polegało na przyjmowaniu i zapisywaniu zgłaszających się. Wydawaliśmy broń i kierowaliśmy do ochrony dobytku. Rozpoczął się niesamowity szaber, gdyż Wrocław był jednym z wielkich magazynów. Nieraz do „nasi” pierwsi milicjanci stawiali się rabusiami. Zdecydowana jednak większość funkcjonariuszy podejmowała walkę w ochronie dobytku oraz urządzeń fabrycznych z narażeniem własnego życia. Praca była niebezpieczna, często i gęsto sywały się strzały. W wielu przypadkach zmuszani byliśmy do wycofywania się. Ginęli nasi funkcjonariusze. W bardzo

trudnych warunkach podejmowaliśmy zadania ewidencjonowania uratowanych dóbr, magazynowania i dzielenia. Do 1946 roku zajmowałem się referatem broni i żywności, później zostałem kierownikiem działu gospodarczego w Komendzie Miejskiej. Od 1947 roku, w obecnym gmachu Komendy Wojewódzkiej, pracowałem w pionie finansowym, a od 1955 roku — jako zastępcę naczelnika Wydziału Finansowego KW MO. Od ostatniej reorganizacji administracji terenowej w kraju kieruję wydziałem finansowym Komendy Wojewódzkiej w Legnicy...

— Od dawna zna pan obecnego naczelnika wydziału finansowego KW MO, Antoniego Noculaka?

Plk Adam Przybylski, z-ca komendanta wojewódzkiego d/s administracyjno-gospodarczych, bezpośredni przełożony naczelnika:

— Znam Antoniego Noculaka od 1948 roku, kiedy przybyłem do pracy na Dolny Śląsk. Od kiedy go pamiętam, zawsze był człowiekiem wybitnie prawego charakteru, spokojnym i kochającym swój zawód. Jest aktywnym działaczem społecznym i partyjnym, świetnym organizatorem pracy. Był jednym z dwóch naczelników w dawnym województwie wrocławskim, którzy w ciągu miesiąca zorganizowali pełnoetatowe wydziały dla nowo powołanych komend wojewódzkich. Zyczyłbym sobie, aby wszyscy moi pracownicy byli tacy — ukladni, kulturalni i uśmiechnięci, pryncypialni w działaniu...

Darzymy naszego naczelnika pełnym zaufaniem, liczymy na je-

go szeroką wiedzę w sprawach finansowych... Wybierał się już na emeryturę, ale przekonaliśmy go — bez większych oporów, żeby został. Przypadałoby mi szczerze, że wychował już godnego siebie następcę. Podczas ostatniej rewizji finansowej przeprowadzonej przez nasz resort, działalność wydziału Antoniego Noculaka oceniono jako jedną z lepszych w kraju...

Z całym przekonaniem można powiedzieć, że cieszy się sympatią podwładnych jak i innych pracowników Komendy Wojewódzkiej. Nie pozwala sobie na pracę na improwizację, wie co robi. Potrafi a jest to rzadka umiejętność, brać na siebie duże ryzyko, bez asekurancja.

Antoni Noculak: Przez całe życie za mało dbałem o swoje sprawy osobiste, o studia. Zylem moją pracę, ale tego dziś nie żałuję... Ożeniłem się w 1945 roku. Mam troje dzieci. Córka Urszula skończyła studia filologiczne, jest nauczycielką. Starszy syn — Henryk, jest technikiem energetyki, a młodszy, Zbigniew — technikiem mechanikiem... Połowę mego życia mieszkam we Wrocławiu. Stamtąd też codziennie od dwóch lat dojeżdżam do pracy w Legnicy moim „maluchem”. Trochę mnie to męczy, ale Wrocławia nie opuszczę, to moje ukochane miasto...



ZA ZASŁUGI w pracy zawodowej i społecznej Antoniego Noculaka wyróżniono wieloma odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, odznakami „Budowniczy Wrocławia” oraz „Zasłużony dla Dolnego Śląska”.

(Ciąg dalszy ze strony 1)

NA TRASIE tych codziennych smętnych wędrówek jest Ścinawski Ośrodek Kultury. „Jest” to może nawet zbyt wiele powiedziane. Oł, stoi sobie, niemal drzwi w drzwi z urzędem miasta i gminy, budynek, jakich wiele w mieście. Reprezentacyjny to on nie jest; a i nie dodaje mu urody wybita szyba w drzwiach wejściowych i zniszczona tablica informująca, że tu właśnie mieści się KLUB. I choć w przybytku kultury takie drobiazgi rażą szczególnie, można by przymknąć na nie oko, gdyby za tymi drzwiami kryło się coś ciekawego — w końcu nie suknią zdoła człowiek. Ale w Ścinawskim Ośrodku Kultury nie ma nic. Tak jak prawie nic nie dzieje się w tak zwanym terenie — kilkunastu wsiach ścinawskiej gminy.

Ośrodek ma swojego gospodarza. Miał go zresztą i dawniej, trudno więc mówić o zastojach w pracy spowodowanych brakiem dyrektora od kultury. Stara to jednak prawda, że obsadzenie dyrektorskiego stanowiska nie zawsze gwarantuje właściwą działalność instytucji. Potrzebny jest jeszcze właściwy człowiek. A o takiego już trudniej. Poprzedni szef SOK-u przeprowadził nawet dość sprawnie bieżący remont budynku, ale też i na tym wyczerpała się jego inwencja. Teraz obowiązki dyrektorskie sprawuje przewodniczący Miejsko-Gminnej Rady FSZMP. To dobrze i źle równocześnie. Dobrze, bo jako człowiek kierujący w gminie wszystkimi młodzieżowymi sprawami, jest zorientowany w potrzebach, marzeniach i planach młodzieży. Żle, bo każda z tych funkcji jest sama w sobie na tyle absorbująca, by uniemożliwić staranne zajmowanie się oboma. Siłą rzeczy cierpi więc na tym kultura, w której zagnieździła się aktywność.

Dobre to, że stać ścinawską młodzież na przygotowanie festynu dla mieszkańców miasta z okazji 1 Maja, Święta Odrodzenia, dożynek, uroczystości na Dzień Wojska Polskiego czy rocznicy Rewolucji Październikowej. Tym smutniejszy bywa jednak, po takich udanych przedsięwzięciach, powrót do szarej codzienności i popołudniowej nudy. A ponieważ wyposażeniu ośrodków i klubów można sporo zarzucić, trudno orzec jednoznacznie i autorytatywnie, kto jest winien marazmowi. Czy ci nieliczni działacze, którzy z urzędu powinni zajmować się organizowaniem kultury, czy też młodzież, której nie starcza inwencji, zwykłej fantazji.

Nie da się podzielić wszystkich na winnych i skrzywdzonych. Niech wystarczą choćby dwa przykłady: Tymowa i Zaborów. Tymowa to największa wieś w gminie, sąsiadująca z kilkoma mniejszymi. Posiada duży, świeżo wyremontowany Wiejski Ośrodek Kultury. Jest i, a także, kierownik i społeczna rada klubu, do której należy programowanie działalności. Są więc warunki do stworzenia prawdziwego centrum kulturalnego. I co? Ano nie. W WOK-u nie się nie

dzieje. Czyja wina? Kierownika? Rady? Mieszkańców? Czy zmiana szefa, konieczna i już postanowiona, przyniesie zmiany w kulturalnym życiu Tymowej i okolicy? We wsi, gdzie zabawy taneczne kończą się z zasady bojkami, gdzie mieszkańcy okazali zupełny brak zainteresowania dla istniejącego domu kultury, może to być zadanie bardzo trudne.

I Zaborów. Jest tu klub „Ruchu”, którym trzęsie młodzież, ale w stałej i bardzo sympatycznej współpracy z pozostałymi organizacjami. Bardzo skromna siedziba, jedno pomieszczenie remontowane przy walnym współudziale młodzieży, ale jest to autentyczny klub wiejski. Bywają w nim równocześnie i młodzi, i starzy. Powołali parę sekcji zainteresowań: teatrzyk la-

tury w nowym dyrektorze miejsko-gminnego ośrodka. Naczelnik liczy na prawdziwego działacza kulturalnego, posiadającego przysłówkową „iskrę bożą” i szaloną głowę, który zechce zrobić rewolucję w kulturze. Takiego szaleńca jednak na razie nie widać. Naczelnik liczy też na młodzież, młodzież zaś się deklaruje. Wiadomo jednak, że dobrymi chęciami piekło wybrukowane i poza deklaracjami i akcjami „ku czci” chciałoby się zobaczyć tę młodzież w akcji na co dzień. To jest znacznie trudniejsze.

W kulturalnym marazmie miasta gminy nie ma właściwie niczego osobliwego. W całym kraju na ponad 2100 gmin, istnieją 153 miejskie i 630 gminnych ośrodków kultury. Większość z nich ma kło-



Fot. Krzysztof Raczkowski

SZALENIEC potrzebny od zaraz ANNA STOKROCKA

lek dla maluchów, które same robią kukielki, koło szachowe, plastyczne. Robią festyny kwiatowe, kiermasze książek, wieczorki poezji. Bywalecy tego własnego klubu zwyciężyli w wojewódzkich eliminacjach turnieju „Nasze sprawy w naszej prasie”; musieli się w nim wykazać niemalą wiedzą społeczno-polityczną i udukiemotowaną, codzienną działalnością kulturalną. Można by im zarzucić, że są za mało ekspansywni, szczególnie młodzi, że brakuje im trochę zaciętości, wiary we własne możliwości; chciałoby się, żeby byli jeszcze bardziej drapieżni, pełni fantazji, poszukujący.

Zaborów należy do nielicznych wyjątków na kulturalnej mapie gminy. W większości wsi nie dzieje się nic, lub prawie nic. Można natomiast zauważyć ciekawe zjawisko: szerokie zainteresowanie i udział mieszkańców w remontach wiejskich świetlic i klubów. Nie ma właściwie kłopotów z namówieniem ludzi do prac nawet dość skomplikowanych. A kiedy klub już jest gotowy, wszystkim nagle opadają ręce, bojowy duch gdzieś ulatuje i pozostaje wiejski kiosk z kilkoma stolami i krzesełkami...

Może więc rację ma naczelnik gminy, Ryszard Koszut, twierdząc, że cała nadzieja ścinawskiej kul-

tuły lokalowe, kadrowe, nie może dogadać się z potencjalnymi współpracownikami (na przykład szkołami). A prawdopodobnie wszystkie narzekają na tzw. trudne środowisko. Takie, co to kultury w ogóle nie kocha, albo chce ją tylko konsumować, przychodzić na gotowe. Działacze nie lubią takich, o, nie lubią. Jak młodzież żąda dyskoteki, to ma się jej za źle płytkie zainteresowania. Ale kontrpropozycji brak!

W wielu wsiach ścinawskiej gminy podejmuje się teraz remonty świetlic i klubów, urząd miasta i gminy rozgląda się za ludźmi, którzy mogliby nimi pokierować. Nie ludźmi się, ze wszędzie będą najlepsi. Ale niechby choć w kilku punktach na mapie można było zaznaczyć prawdziwie aktywny ośrodek, już byłby sukces i przykład dla innych. I jeszcze jedno nie przeceniamy jednak znaczenia tego jednego kierownika, czy gospodarza klubu, a nawet dyrektora ośrodka gminnego. Największy nawet zapaleńca niewiele zdziała samotnie, jeśli nie pomogą mu w pracy ci, dla których będzie się trudził. W rejonach kulturalnie zaniedbanych największe pole do popisu mają właśnie młodzieżowcy i ZSMP nie powinni tej szansy zmarnować.



Gdzie jest gospodarz?

Ze pośrednictwem „Konkrety” spieszę przypomnieć właścicielowi budynku przy ul. Drzymały 2a-2c o elementarnych obowiązkach wobec swoich lokatorów. Śmietnik „kupi” odpadami, wiatr roznosi papiery aż pod budynek „Konkrety” o lokatorzy, którzy mają nieszczęście mieć okna wychodzące na śmietnik nie mogą wietrzyć mieszcząc w obawie przed „zapachami” rozkładających się resztek jedzenia gnijących śmieci i fruwających papierów. Poza tym, tuż przed drzwiami znajdującego się w pomieszczeniach dawnej kotłowni warsztatu, od miesięcy jest odkryta studzienka. W tej chwili już częściowo zasypiona śmieciami, ale w dalszym ciągu nie zabezpieczonym otworem stwarzająca duże niebezpieczeństwo wypadku dla bawiących się dzieci, przechodzących dorosłych osób oraz pracowników wspomnianego warsztatu.

Nadmienić pragnę, że jeszcze nie tak dawno wokół budynku, a i w samym bloku było czysto i przyjemnie. A teraz — jeśli nie wierzycie — sprawdźcie. Posesja znajduje się w centrum, taki obrazek z pewnością chłubił gospodarzowi nie przynosi.

J. TOMASZEWSKA
ul. Drzymały 2a/5

Gdzie jest pani ekspert?

19 maja br. w lubińskim sklepie (pl. Wolności 1) kupiłam tapczanik jednoosobowy. Okazało się, że ma złamaną ramę. 21 maja zgłosiłam reklamację we wspomnianym sklepie. 1 czerwca przysłała pani ekspert sprawdziła tapczanik. Właśnie i do chwili obecnej nie mam żadnej odpowiedzi. Zaznaczam, że tapczanik nie nadaje się do użytku i musiałam kupić inny, ponieważ dziecko nie miało na czym spać. Trudno mi jednak pogodzić się z faktem, że wyrzuciłam pieniądze do błoto — za ów nieszczęsny mebel zapłaciłam 2.300 zł.

BARBARA SŁODOWSKA
Lublin ul. Mickiewicza 64/11

Bez troska?

W moim liście chcę przedstawić warunki, w jakich mieszkają pracownicy Zakładów Górniczych w Lubinie, a dokładniej chodzi o hotel D-10 przy ul. M. Skłodowskiej 56. Często odwiedzam męża, który mieszka w tym hotelu i chciałabym opisać niektóre pomieszczenia znajdujące się w hotelu D-10.

Zaczę od łazienki: woda pojawia się co kilka godzin i to na bardzo krótko, ale tylko zimna — o ciepłej nie ma mowy. Jeżeli ktoś z mieszkańców robi sobie pranie, to musi cały dzień łapać wodę, a później ją przelać na maszynę elektryczną. Choć i z tym są duże kłopoty, gdyż wprowadzić w kuchnię znajdują się dwie maszyny elektryczne dwupalnikowe, ale czynny jest tylko jeden palnik przy jednej maszynie. Można sobie wyobrazić jak tyłu mieszkańców hotelu może gotować na jednym palniku.

Jeśli się w kuchni postawi pustą garnkę na maszynce to po jakimś czasie wszystkie karaluchy, jakie chodzą po ścianach są w garnku. Pół biedy w dzień, bo przynajmniej można je zobaczyć, gorzej wieczorem, ponieważ w kuchni światło pojawia się tylko od wielkiego światła. Widocznie w ten sposób kierownictwo hotelu oszczędza energię elektryczną. Parę słów jeszcze o toalecie. Wody w niej (i nie tylko wody) po kostki, a jaki piękny zapach się wydziela przy tym! Lepiej nie mówić... Nie wiem czy to kierownictwo hotelu, nie lubi hydraulików czy odwrotnie. A może to po prostu beztroska? I jak tu można dbać o czystość zarówno osobistą jak i pomieszczeń? Nazwisko i adres znane redakcji.

(Ciąg dalszy ze strony 1)

PO PIERWSZE — cierpimy za błędy popełnione przed 15–20 laty. W owym czasie, na całym świecie głoszą teorię o zmierzchu ery kolejnictwa, zastępowania tego środka transportu innymi — przede wszystkim samochodami. Staryska-kolej miała w spokoju dożyć swych dni, skazana na śmierć przez nieinwestowanie, niekonserwowanie, wreszcie systematyczny spadek frekwencji pasażerskiej i towarowej. Alіści okazało się wkrótce, że rzecz nie jest bynajmniej tak oczywista.

W naszym kraju przestano inwestować w kolej, lecz przykrótka koldra sprawiła, że pieniądze na inny transport też nie było za wiele. Tak więc i wówczas i w tej chwili na kolejnictwie spoczywa gros obowiązków przewozowych. Przy słabo rozbudowanej bazie sprzętowej przewozów jest coraz więcej. Dla przykładu Dyrekcja Legnicko-Jeleniogórska przewiozła w 1970 r. 10 milionów ton ładunków, pięć lat później — 15 milionów, zaś na ten rok zaplanowano — 17 milionów. Przed niewielu laty przeciętny skład towarowy wynosił nie więcej niż 1500 ton, dziś na porządku dziennym są składy po 2500 ton. Zaś ze zwiększonymi obciążeniami wiąże się następna ważna sprawa.

Wiadomo nawet laikowi, że im intensywniej się jakieś urządzenie eksploatuje, tym krótsza jest jego żywotność. Tory kolejowe w całym kraju, a szczególnie w województwach dolnośląskich są w bardzo kiepskim stanie. Niektóre z nich — w naszym legnickim rejonie — liczą sobie po... 100 lat. Niezbędna jest więc ich wymiana. Ale wymiany te muszą odbywać się w ruchu — pierwszy powód spóźnienia. Na każdej linii niemal mamy mozaikę torowa Stare, niedawno wymienione, znowu stare, znowu nowe. To ma oczywiście wpływ na średnią szybkość pociągów. Tam gdzie stare — trzeba jechać wolniej. Przykład — wg rozkładu jazdy z ubiegłego roku pociąg pośpieszny odcinek Wrocław — Legnica przejeżdżał w 56 minut, obecnie — 1 godzina 15 minut.

Cierpimy na brak taboru, przede wszystkim lokomotywy. Zakłada się, że ich ogólna ilość powinna być wykorzystywana w 80 procentach. Pozostałe dwadzieścia to rezerwa. Nie ma rezerw. Pracuje się na styk. W naszej Dyrekcji lokomotywa przejeżdża dziennie około 300 kilometrów. I niestety, nie zawsze jest to jazda z sensem. Przykład — po co komu pociąg z Legnicy do Lubina, kiedy na tej trasie jest PKS i WPK? Absurd. W sytuacji braku taboru, wypadnięcie jednego składu, jednej lokomotywy, powoduje całą lawinę negatywnych skutków.

Kadry. Brak jest specjalistów wszystkich niemal branż kolejowych. Maszyniści, kierownicy pociągów, pracownicy ruchu zarabiają nieźle, ale zarobki przestały być wabikiem. Kiedyś kandydat na kolejarza pytał — za ile? dziś pytanie brzmi — dajecie mieszkanie? Mieszkań niestety nie ma. Pozostała normalna droga — spółdzielnia, lata oczekiwania. Tak jest na węzle legnickim i pozostałych 82 stacjach rejonu. Brak 4 tysięcy izb.

Dopływ młodych kadr — niewielki. Trzy klasy o specjalnościach kolejowych szkół zawodowych w Legnicy i tyleż w Jeleniej Górze. Razem — około 150 absol-

wentów rocznie. Tylko, że w 80 procentach są to... dziewczyny. Po paru miesiącach, roku najwyżej, 50 procent młodej, wykształconej kadry odchodzi. Pozostali pracownicy muszą pracować za dwóch...

Dyrekcja Legnicko-Jeleniogórska przewozi 277 pociągami 17 mln ludzi rocznie. Przeciętny mieszkaniec regionu podróżuje więc 25 razy w roku. I każdy psioczy na kolejarzy. Kolej jest chłopcem do bicia dla wszystkich. Przed wojną, panie, to zegarki się regulowało według pociągów, a teraz? Teraz się nie reguluje, teraz kolej chętnie by dopłacała ludziom, by pociągami nie jeździli. Trakcje pasażerskie są nieopłacalne. PKP żyje z przewozów towarowych i to dla niej stanowi sens istnienia. Bo teoria o śmierci kolei jest słuszną, tyle że w odniesieniu do linii pasażerskich. One właśnie będą zastąpione samochodami, samolotami i czym tam jeszcze.



Jeden z legnickich pionierów — kolejarzy Jerzy Milianowicz (od lewej) jest dziś zastępcą naczelnika działu ruchu. Do jego codziennych obowiązków należy kontrola pracy dyspozytorni, w której dziś czuwa Zdzisław Sefer.

Fot. Krzysztof Raczkowski

CHŁOPIEC DO BICIA?

Naczelnik Milianowicz: — ale jednak tego wszystkiego, co jest w tej chwili, nie da się porównać ze stanem, jaki tu zastałem w 1945 roku. Panie kochany...

— To pan był tu wtedy?

— Byłem. Byłem od samego początku, w pierwszej grupie polskich kolejarzy. Sześciu ludzi...

— Iu was zostało do tej pory?

— Troje. Kierowniczką telegrafów — Zofia Łuczyk, dyspozytor wagonowy Jan Zaczek, no i ja.

— Jak pan tu trafił?

— Zwyczajnie. bo byłem kolejarem, podobnie jak ojciec. Z Radymna, Dyrekcji Katowickiej, gdzie pracowałem. Wybrano nas młodych 16 i wysłano na Dziką Ząchód. Mieliśmy najpierw jechać do Kluczborka, ale w tym powojennym bałaganie coś się komuś pomieszało. Stacja była już obsadzona. Trafiliśmy więc jeszcze dalej — do Legnicy. Zagań nazywał się wtedy Zegań, Leśnica — Leśna,

Kluczbork — Kluczborek, a Legnica — Lignica. Przyjechaliśmy, ale już w ósemkę, do owej Lignicy 11 maja o godzinie 5.40 rano. Potem jeszcze dwóch odeszło, zostało nas czterech. Obsada stacji — radziecka, kompletny brak ruchu pasażerskiego, po wojennej zawierusze kasy, biura, pomieszczenia administracyjne zdewastowane, brudne, zaśmiecone. Na stacji towarowej działało sześć torów. Czynną była również parowozownia.

Zaczęliśmy od porządków. Upatrzyliśmy sobie lokal w obecnym budynku socjalnym i tam znosiliśmy biurka, krzesła, szafki. „Szabrowaliśmy” to z gmachu firmy „Telefunken” — dziś jest tam „Hanka”. Tak powstawało pierwsze biuro dyspozycyjne w historii polskiego kolejnictwa w Legnicy. Po tygodniu przyjechał nasz pierwszy szef — Zbigniew Koldonek, były kontroler ruchu z Dyrekcji Katowickiej. Świetny fachowiec, organizator. I tak stworzyliśmy legnicki Oddział Ruchowo-Handlowy. Chodziłem wtedy, podobnie jak koleczy, z białą-czerwoną opaską na rękawie. Pośrodku był napis — PKP. Byliśmy dumni i ważni jak cholera. Spełniałem funkcję... werbownika. Kręciłem się wokół stacji, wypatrywałem ludzi w kolejarskich mundurach i ciągnąłem ich do roboty. Pod koniec maja było już nas 26, mieliśmy nawet legitymacje, które sam wypisywałem. Moja miała numer trzy — tak jakoś wynikło z alfabetu.

To była grupa szurmowa, tworząca załazek przyszłej obsady stacji Legnica, administracji i dyspozytury ruchu w oddziale. Organizacja, ale i improwizacja. Przybywało nas szybko; lipiec — 250 ludzi. Uczyliśmy się od kolejarzy-wojskowych radzieckich.

I wreszcie w sierpniu chwila przełomowa. Przejęcie stacji od radzieckich towarzyszy. Żadnej pompy, szampanów, przemówień. Po prostu — trzech polskich dyżurnych odcinków przejęło je od trzech radzieckich. Normalna zmiana. Byłem jednym z tej trójki. Przyjmowałem dyżur od kpt. Imomalijewa, Gruzina. Chłop wielki jak szafa, przystojny... Wyszedł za biurka, podał broń, klepnął po ramieniu, powiedział „maładcy” i po wszystkim.

Rok później wmurowano tę tablicę. Było trochę przemówień, toastów, wrzucenia. Stacja Legnica pracowała pełną parą. Ja powoli awansowałem, byłem dyspozytorem odcinkowym, potem oddziałowym dyżurnym ruchu, jeszcze potem kierownikiem referatu drogowego. Teraz... to pan wie.

— Mam trochę medali, odznaczeń, Srebrny Krzyż Zasługi, Srebrną odznakę „Przodujący Kolejarz” i pewnie doczekam tu emerytury.

ZAŚ DYREKTOR Rzehak dodał: Nie lubimy wielkiej pompy. Nasze kolejarskie święto, które obchodzimy 11 września, będzie ciche i skromne. Mówiąc językiem kolejarzy, spędzimy je w „ruchu” pracując, spełniając swoje obowiązki. Oczywiście, spotkamy się wszyscy, a przynajmniej ci, którzy będą mogli się spotkać, ktoś dostanie dyplom, ktoś odznaczenie, ktoś coś powie, ktoś podziękuję, a potem rozejdziemy się do roboty. I to naprawdę nie dlatego, by ludzie mówili „patrzcie, kolejarze balują, a pociągi się spóźniają...”

ANDRZEJ LAPIEŃSKI

ŚWIĘTO KOLEJARZA



„Nie chcemy luksusów”

W odpowiedzi na list pt. „Nie chcemy luksusów” — Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Ogrodniczej w Głogowie uprzejmie wyjaśnia:

W budynku położonym w Głogowie przy ul. Wita Stwosza nr 10 mieszczą się cztery mieszkania rodzinne i dwie kawalerki. Ze względów ekonomicznych nie przewiduje się zakładania lokalnego centralnego ogrzewania. Planuje się natomiast podłączyć w przyszłości budynek do ciepłowni miejskiej. Odnosnie ciepłej wody wyjaśnia się, że każde mieszkanie wyposażone jest w bojler na ciepłą wodę, z którego lokatorzy we własnym zakresie mogą korzystać. W pomieszczeniach piwnicznych znajdują się dwie suszarnie, które są do dyspozycji lokatorów.

W sprawie zainstalowania gazu wyjaśnia się, że szkoła jest w posiadaniu dokumentacji technicznej, posiada również środki na ten cel. Brak wykonawcy (mimo starań) uniemożliwia nam zrealizowanie tego zadania. Ponadto wyjaśnia się, że lokatorzy są doskonale poinformowani o tych poczynaniach.

Na marginesie wyjaśnia się, że w budynku tym cztery mieszkania zajmowane są przez lokatorów pracujących w innych zakładach pracy nie związanych ze szkolnictwem.

Dyrektor
STANISŁAW BANAS

„Wkrótce minie roczek”

W związku z listem pt. „Wkrótce minie roczek” — Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Oddział w Złotoryi informuje, że decyzją z dnia 7.VII.1977 r. została przyznana ob. Elzie Weigold, zam. Jawor, ul. 1 Maja 10, renta z tytułu inwalidztwa III grupy.

Należne wyrównanie za okres od 17.II.77 do 29.IX.77 r. w kwocie 8.764 zł zostało przekazane zainteresowanej za pośrednictwem poczty w dniu 20.VII.1977 r., tj. po uzupełnieniu wniosku zaświadczeniem o zwolnieniu z pracy.

Oddział wyjaśnia, że zwioka w załatwianiu sprawy powstała m.in. z winy zakładu pracy zainteresowanej, który na nasze pismo z dnia 14.I.1977 r. w sprawie podania zarobków do obliczenia podstawy wymiaru renty przestał odpowiadać dopiero na początku czerwca br.

Dyrektor
MARIAN STANASZEK

„Systematyczny przeciek”

W odpowiedzi na list ob. Stanisława Skoniecznego zamieszczony w nr 30 „Konkretów” — Spółdzielnia Mieszkaniowa „Cuprum” w Polkowicach, po zbadań sprawy zacieku w mieszkaniu wyjaśnia:

Mieszkanie przy ul. Skrzetuskiego 4/I było zalewane przez sąsiada mieszkającego piętro wyżej wskutek niesprawnego odpływu wanny. Obecnie odpływ wanny w mieszkaniu przy ul. Skrzetuskiego 4/I przeczyszczono, co zlikwidowało przeciek.

PZU wypłaciło ob. Skoniecznemu odszkodowanie z tytułu zniszczeń dokonanych przez przecieki likwidujące w ten sposób poniesione szkody.

Z-ca dyrektora
d/s eksploatacji
STEFAN LEWICKI



Sekretarz KW PZPR tow. Maria Kustasz oprowadzana przez komisarza artystycznego tegorocznej „OSETNICY” Teresę Włodarczyk z zainteresowaniem ogląda ekspozycję plenerową.



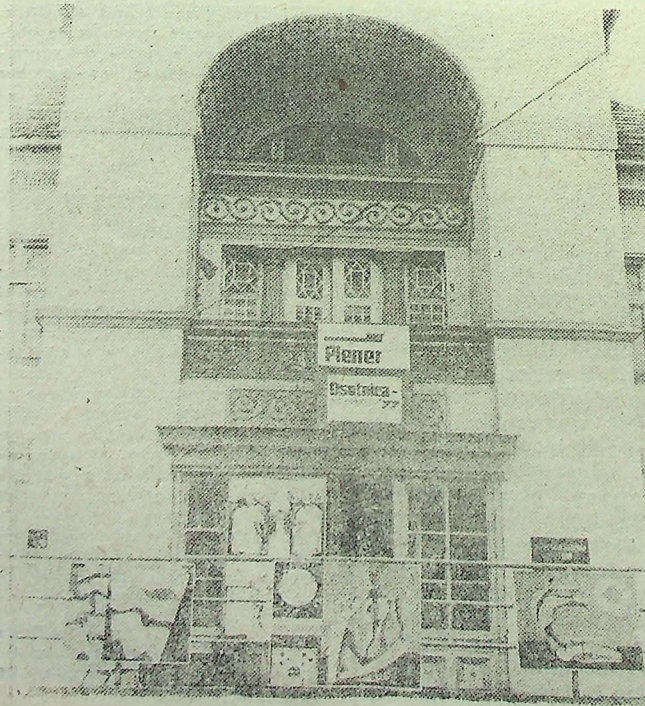
Autorka tych trzech obrazów była skromna. Musieliśmy długo namawiać Teresę Słaską, aby zechciała pozować do zdjęcia na tle swych ciekawych malowideł.



Głogowianka Helena Zadrejko namalowała portrety swych plenerowych koleżanek i sympatycznego Rumuna Visana Octaviana. Jak się można przekonać obrazy mają bardzo wiele wspólnego z rzeczywistością...



Zdjęcia:
KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Tekst:
CZESŁAW PAŃCZUK



Na ekspozycję plenerową wykorzystano każdą wolną przestrzeń, także fronton piotrowskiego pałacu — siedziby pierwszej w Polsce Wiejskiej Galerii Sztuki.



Ten obraz trzymany przez autora z Zakopanego Pawła Karaska przekazano I sekretarzowi KW PZPR w Legnicy Stanisławowi Cieślakowi.

Jan
ne
Spotka
nowym
(taki w
preza)
wać ba
dziw p
CY", a
Piotrow
są i ce
Co praw
niane s
jeżdżają
efektam

Mylił
zjeżdżał
przez
zażyć
przyrod
ciągu k
tysta s
Gdzież
rozryw
ne, jak

Trudn
dobrze
obraz
jednak
cia eks
cowany
wyśm
kali.

Jak
brzymie
no-adm
gminy.
chwile
nie pr
że to b
młodsz
może
ski wy

MAGAZYN REKLAMOWY "KONKRETÓW"*

bazar



INFORMUJE

ZWIĘKSZONY

ZAKRES ŚWIADCZEŃ

W UBEZPIECZENIU

MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Państwowy Zakład Ubezpieczeń informuje o zmianie ogólnych warunków i taryf składek za ubezpieczenie następstw nieszczęśliwych wypadków młodzieży szkolnej.

Nowe ogólne warunki ubezpieczenia uwzględniają postulaty zgłoszone przez rodziców i dotyczą możliwości otrzymania w razie nieszczęśliwego wypadku wyższych świadczeń od świadczeń wypłacanych dotychczas.

Ubezpieczenie to obejmuje wypadki, jakie mogą wydarzyć się ubezpieczonemu w szkole, przedszkolu, w zakładzie opiekuńczym, w drodze do i ze szkoły, przedszkola lub zakładu opiekuńczego oraz w życiu prywatnym. Do ubezpieczenia wprowadzono również nowy rodzaj świadczeń ryczałtowych z tytułu czasowej lub całkowitej niezdolności do nauki. I tak np. przy składce rocznej 70 zł od osoby, wysokość świadczeń w ubezpieczeniu następstw nieszczęśliwych wypadków przedstawia się następująco:

1. W razie śmierci — 15 000 zł
2. W razie trwałego inwalidztwa:
 - a) poniżej 40 proc. — za jeden procent — 300 zł
 - b) od 40 proc. wzwyż — renta dożywotnia płatna kwartalnie — za 1 proc. — 40 zł
3. Koszty protez i innych środków ochronnych — 15 000 zł
4. Koszty leczenia — 4500 zł
5. Koszty przeszkolenia zawodowego inwalidów — 15 000 złotych
6. Zasiłek pogrzebowy rentobiorcy — 4000 zł
7. Świadczenia ryczałtowe za okres niezdolności do nauki:
 - a) powyżej 1 do 2 miesięcy — 750 zł
 - b) powyżej 2 miesięcy — 1000 zł

Z danych statystycznych wynika, iż liczba nieszczęśliwych wypadków młodzieży szkolnej stale rośnie. Jest to wynik nie tylko lekkomyślności i braku rozważli, lecz także wydarzeń, którym jest trudno zapobiec, których nie można przewidzieć. Są wypadki kończące się trwałym kalectwem lub śmiercią. Każdy jest tragedią i każdy oprócz bólu pociąga za sobą kłopoty finansowe. Istotną pomocą jest renta dożywotnia wypłacana kwartalnie w przypadku, gdy trwałe inwalidztwo wynosi powyżej 40 proc. Zatem celowość społeczna ubezpieczenia jest wyraźnie widoczna, a potrzeba jego zawarcia — bezsporna.

Ubezpieczeniem od następstw wypadków może być objęty również personel przedszkoli, szkół i zakładów opiekuńczych. Wówczas przy takiej samej składce, tj. 70 zł od osoby świadczenie wynoszące będzie:

1. W razie śmierci — 30 000 zł
2. W razie trwałego 100-proc. inwalidztwa, a w razie częściowego inwalidztwa — odpowiednia część tej sumy — 55 000 zł

UBEZPIECZONY ŚPI SPOKOJNIE!

Ważną sprawą jest złożenie wniosku o ubezpieczenie do Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w ciągu 60 dni od daty rozpoczęcia roku szkolnego, gdyż odpowiedzialność PZU w stosunku do osób, które w tym terminie opłaciły składkę, rozpoczyna się wówczas już od pierwszego dnia roku szkolnego.

Należy podkreślić również, że uczeń ubezpieczony na dany rok szkolny jest objęty ubezpieczeniem także w razie przejścia w tymże roku do innej szkoły. Jeżeli opłacił składkę w szkole, do której przeszedł, świadczenie przysługuje mu z umów zawartych przez dyrekcje obu szkół. W stosunku do absolwentów szkół ubezpieczenie jest ważne jeszcze przez cztery miesiące od upływu roku szkolnego, w którym byli ubezpieczeni, nie dłużej jednak niż do dnia rozpoczęcia zawodowej pracy zarobkowej lub powołania do zasadniczej służby wojskowej albo do rozpoczęcia nauki w innej szkole.

Państwowy Zakład Ubezpieczeń wyraża nadzieję, że dzięki wspólnemu działaniu i wysiłkowi rodziców i nauczycieli cała młodzież szkolna naszego województwa objęta będzie ochroną ubezpieczeniową.

Szczegółowych informacji udzielają pośrednicy Państwowego Zakładu Ubezpieczeń.





WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘWZIĘCIE HANDLU WEWNĘTRZNEGO W LEGNICY

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

- półbuty męskie tekstylne na spodach z polgumy
- galanterki damskie na spodach z polgumy
- półbuty damskie i męskie całoroczne
- podhalanki turystyczne damskie, męskie i dziecięce

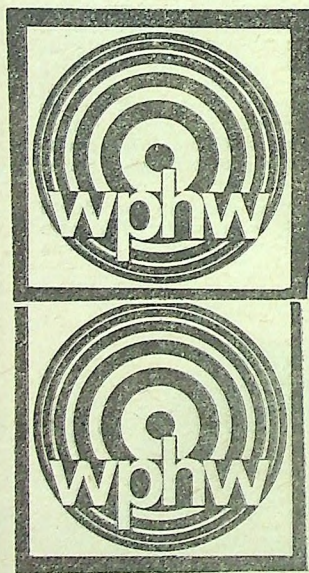
do nabycia w sklepach:

LEGNICA — „Merkury” przy ul. Rosenbergów
Obuwie, ul. Złotoryjska 57

GŁOGÓW — al. Wolności

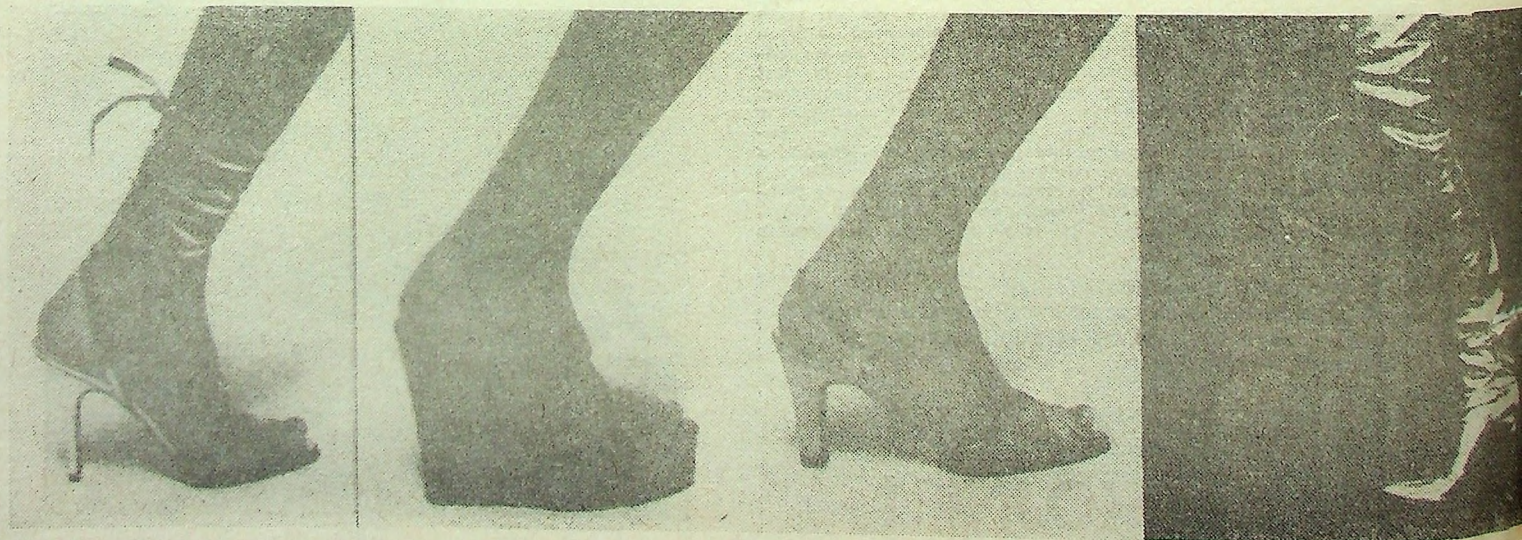
LUBIN — al. Niepodległości
pl. Wolności

JAWOR — ul. Legnicka
Rynek



WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘWZIĘCIE HANDLU WEWNĘTRZNEGO informuje wszystkich zainteresowanych terminowe wykonanie usług gwarantuje punkt RTV w Legnicy placówka wykonuje:

- naprawy gramofonów, magnetofonów, telewizorów wszystkich typów,
- naprawy sprzętu telewizyjnego w domu klienta.



PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WĘTRZNEGO W LEGNICY

SPRZEDAŻY OBUWIE:

WPHW poleca również:

- galanterię skórzaną
- torby podróżne
- torby gospodarcze
- galanterię drobną (szelki dla dzieci, etui, kagańce i smycze)
- nesesery
- walizy skórzane
- torby turystyczne

do nabycia w sklepach:

LEGNICA — „Merkury”, ul. Rosenbergów
pawilon, ul. Rosenbergów

LUBIN — al. Niepodległości

GŁOGÓW — al. Wolności

JAWOR — ul. Chrobrego

ZŁOTORYJA — pl. Wolności

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WĘTRZNEGO W LEGNICY

ogłoszonych, że:

Lublinie, przy ul. 22 Lipca 34

Placówka czynna w godz. 9—17 (poniedziałki w godz. 11—17), tel. 435-34.



Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Legnicy

oferuje do sprzedaży w szerokiej gamie kolorów
wykładzinę podłogową:

LEGNICA — sklep nr 4 przy ul. Złotoryjskiej
sklep nr 30 przy pl. Zawadzkiego

LUBIN — al. Niepodległości

GŁOGÓW — Dom Handlowy, ul. Łużycka

POLECAMY!!!



WSS**Footem****ODDZIAŁ W LUBINIE**

informuje że:

TYLKO 20 GODZIN

trwa każdy kurs organizowany przez

OŚRODEK „PRAKTYCZNA PANI”

w Lubinie, ul. Zawadzkiego 20

Na kursach „Praktycznej Pani” nauczyć się można krawiectwa lekkiego, dziewiarstwa maszynowego i gotowania.

Ponadto „Praktyczna Pani” poleca swoje usługi w zakresie:

- fryzjerstwa damskiego — ul. Zawadzkiego 50
- maglowania — ul. Zawadzkiego 50 i Bieszczadzka 35.

Przy „Praktycznej Pani” czynna jest także wypożyczalnia sprzętu gospodarstwa domowego.

Ośrodek „Praktycznej Pani” czynny jest codziennie w godz. od 7 do 20.

RESTAURACJA „PARKOWA”

Lubin, Park Małomicki, nr tel. 421-18

CZYNNA CODZIENNIE
I W NIEDZIELĘ OD GODZ. 11-21
200 miejsc konsumpcyjnych

Specjalność zakładu
— golonka peklowana

**WSS****Footem****ZAPRASZA**

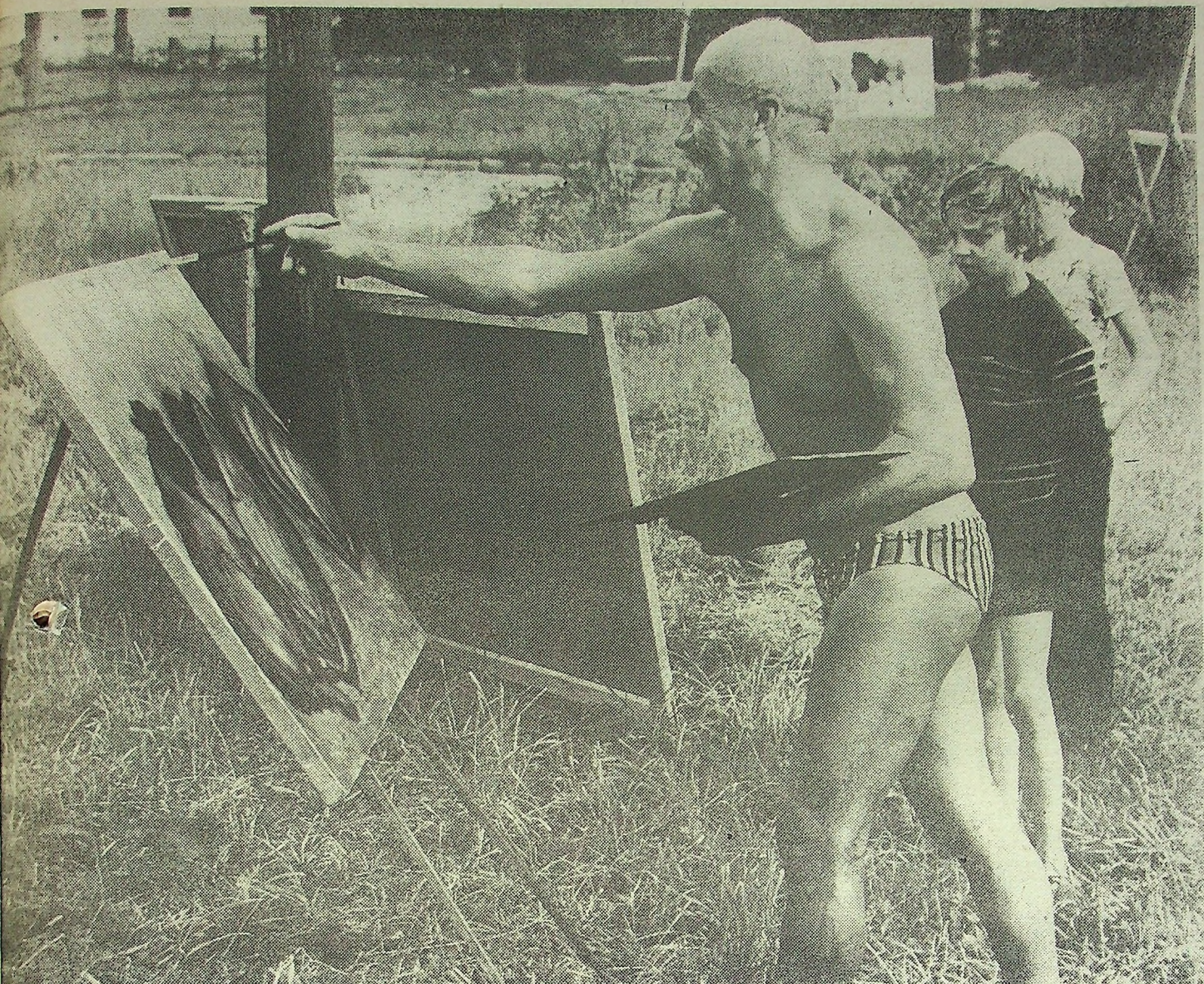
do nowo otwartego sklepu nr 12

w Lubinie, Osiedle Przylesie
ul. Sportowa, nr. tel. 436-75

Sklep czynny jest w godz. od 7 do 17

POLECAMY SZEROKI ASORTYMENT ARTYKUŁÓW
SPOŻYWCZYCH I GOSPODARSTWA DOMOWEGO**bazar**

MAGAZYN REKLAMOWY „KONKRETÓW”



Stanisław Grzegorzewski na pięć minut przed wernisażem coś tam jeszcze pędzlował przy swych dziełach.

na międzynarodowe Integracyjne i Tworzące „OSETNICA” czymś w działalności artystów. Plenery mają charakter ma także ta immanencja od dawna i co tu ukrywać przez artystów cenione. Nie było, że już od pierwszej „OSETNICY” było to w 1972 roku, ściągają do plastyki, których dzieła znane w Polsce i szerokim świecie. Nie da nie wszystkie zgłoszenia wypełnia do końca, ale za to ci, co przyrobili „swoje” z zaskakującymi

ty się ten, który mniema, iż artyści do Piotrowic tylko po to, aby wa ostatnie sierpniowe tygodnie poczynku na łonie pięknej tu. Bo też jak tłumaczyć fakt że, w półkolego przecież czasu każdy artysta przynosi co najmniej trzy dzieła. A czas na rozrywkę? Chyba, żeby ową potraktować wspólnie (smaczno możemy się przekonać) posilki.

szukacie jedności (i bardzo w wytworach artystycznej wyplenowiczów. Wszyscy oni byli zgodni co do tego, że dzień otwarcia poplenerowej dla sprac przeciw światu, na które zaniem przez kilkanaście dni cze-

tykle imprezie towarzyszyło o- interesowanie władz politycz- nistracyjnych województwa i. Ni opuszczały artystów ani na nie, cówce dzieci. Ale to plastykom szkłało. Przeciwnie, powiedzieli, arda dobrze, że człowiek od naj- la powinien się uczyć. Kto wie, takie, jakiś Picasso albo Makow- ónie..

Aura nagle się opamiętała i raczyła pod koniec sierpnia słońcem, jakiego dawno, nie tylko w Piotrowicach, nie widziano. Dlatego też przybyłych na wystawę gości przywitały uśmiechnięte, opalone buzie artystów, którzy mieli jednak krótkie cza- su, by lyknać promieni. Nie wiadomo, czy uczestnicy pleneru założyli sobie jakąś normę, czy też tak sobie bez żadnej za- sady, ale każdy z nich zaprezentował na wystawie trzy obrazy. Tych, którzy wystawili coś ponadto i tych, którzy zna- leźli się pod poprzeczką ze zrozumiałych względów nie wymienię. Tak, jak i nie- możliwe jest przedstawienie, choćby lapi- darne dwudziestu artystów z Wrocławia, Legnicy, Głogowa, Poznania, Zakopanego a także cudzoziemców w sile dwóch osób, a to: Bułgarki i Rumuna.

Wernisaż otworzył dyrektor Wojewódz- kiego Wydziału Kultury i Sztuki Zbigniew Fuczkiewicz, który serdecznie powitał przy- byłych gości. Wśród nich byli sekretarz KW PZPR Maria Kustasz i prezes wrocław- skiego oddziału ZPAP Konrad Jaroeki. Artysci przekazali malowniczy pejzaż pędzla zakopiańczyka Pawła Karaska i sekreta- rzowi KW PZPR w Legnicy Stanisławowi Cieślakowi. Prezes Jaroeki zaś chcąc, choć- by moralnie zadość uczynić gospodarzowi włości, po których malarze od lat buszuja, wręczył dyrektorowi Zespołu Gospodarstw Szkolnych Stanisławowi Mani medal pamiątkowy...

Potem wszyscy zwiedzali „ekspozycję pod chmurką” i nie miała już kolekcję Wiejskiej Galerii Sztuki w piotrowskim pałacu, by wreszcie zasiąść do uroczystej wieczerzy. Gdzie rozmowom o sztuce, tań- com i jedzeniu nie było końca. I myśmy tam byli, a co zobaczyli, tutaj przed- stawili. Nie tylko do sztabucha wspom- nień VI MIST „OSETNICA '77”, ale i na pożytek następnych plenerów...



Dyrektor Zespołu Gospodarstw Szkolnych Stanisław Mania lubi plastyków i robi wszystko, aby czuli się w Piotrowicach, jak w domu. Artysci odwiedzili się przyznając mu medal XXX-lecia ZPAP...

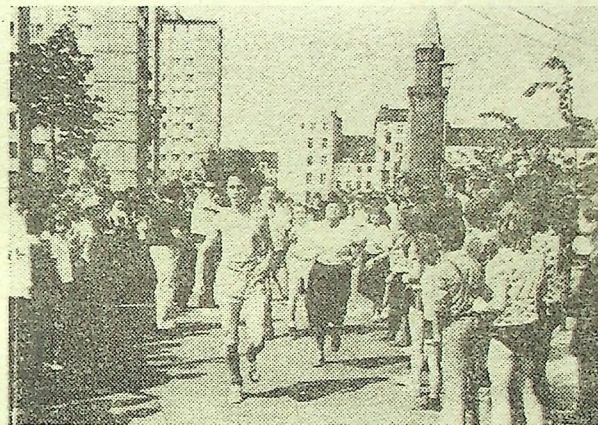
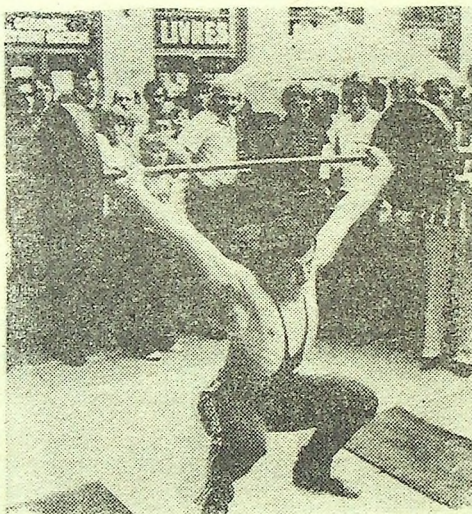
SPORT I WYPOCZYNEK

W wolną wrześniową sobotę tysiące legniczian zgromadziło się przy Rynku i na terenach przyległych. Magnesem, który ich przyciągał była atrakcyjna impreza — pierwszy miejski festyn sportowo-rekreacyjny. Inicjatorzy i organizatorzy tego przedsięwzięcia — Urząd Miasta oraz Ośrodek Sportu i Rekreacji — dołożyli wszystkich starań, aby jak najciekawiej wypełnić program ponad czterogodzinny festynu. Zaproponowano mnóstwo różnego rodzaju konkurencji, w których startować mogli wszyscy, niezależnie od wieku. Odbył się bieg uliczny młodzieży szkolnej, zgadywanka sprawnościowa, rzuty kółkiem ringo, rzuty łotkami do tarczy, slalom z piłką, test rowerowy, podnoszenie ciężarka i sztangi, turnieje szachowe i tenisowe, a ponadto wyścigi na wrotkach, rowerach młodzieżowych oraz turniej tenisa ziemnego. Na tym nie koniec. Przygotowano pokazy sprzętu sportowo-turystycznego, kiermasz książek i pamiątek, uruchomiono punkt informacji turystycznej. Dużym powodzeniem cieszyły się dorożki, którymi można było zwiedzać, oczywiście z przewodnikiem PITK, Legnicę. Nie zapomniano też o imprezach kulturalno-rozrywkowych. Występowała kolejowa orkiestra dęta, popisywali się popularyści „Felusie”, a zespół Domu Kultury „Hutnik” na tarasie restauracji „Śródmiejska” zorganizował mikrofon dla wszystkich.

Trudno wyliczyć wszystkie atrakcje sobotniego popołudnia. Jedno można śmiało stwierdzić — była to bardzo udana i niezwykle pożyteczna impreza. Zainteresowanie, jakie wywołała w Legnicy, skłoniło organizatorów do zapowiedzi, że być może już za miesiąc przeprowadzą podobny, a nawet ciekawszy festyn. Takiej inicjatywie należy tylko przyklasnąć i można liczyć, że następne poczynania będą coraz atrakcyjniejsze, mają w nich uczestniczyć czołowi sportowcy kraju, a mieszkańcy Legnicy doskonale będą się bawili. (Zet)



RAZ NA SPORTOWO!



ZDJĘCIA: STANISŁAW CELOCH

KLASA „M”

Tylko dwa punkty



Dwa remisy oraz jedna przegrana — taki jest bilans występów piłkarzy województwa legnickiego w trzeciej rundzie klasy międzywojewódzkiej. Wyniki bezbramkowe uzyskały zespoły Chrobrego Głogów i Miedzi Legnica, natomiast porażki doznało Zagłębie Lubin.

Chrobry występował w Stroniu przeciwko miejscowemu Kryształowi. Mecz był wyjątkowo trudny, gdyż gospodarze zawsze są groźni na własnym terenie. Ostatecznie pojedynek zakończył się rezultatem 0:0. Głogowianie stawiali się na grę rozwojną, ponownie przede wszystkim w środku boiska i przeprowadzanie kontrataków. Taktyka ta przyniosła im w końcowym efekcie remis i umożliwiła wynieście z ciężkiego terenu jednego punktu. Przez cały czas gra była wyrównana, a obie strony miały okazje do zdobycia bramki.

Lubińskie Zagłębie zmierzyło się z Lechią w Piechowicach i przegrało ten pojedynek 0:2 (0:1). Zespół lubiński nie zachowywał, nie potrafiąc się przystosować do tru-

dnych warunków — strugi deszczu i mokre boisko. Dodatkowym przeciwnikiem okazała się waleczna trójka sędziowska, która wyraźnie faworyzowała gospodarzy. Pierwsza bramka padła już w 12 minucie ze strzału Czerwińskiego. Druga natomiast zaskoczyła nie tylko lubinian, ale wszystkich obserwatorów meczu. W 52 minucie rzut rożny egzekwował Dworzycki. Bramkarz Zagłębia Maślej źle się ustawił, piłka odbiła się od niego i wpadła do bramki.

Występ w Legnicy lidera klasy M Stali Brzeg wywołał duże zainteresowanie. Po cichu liczone na sukces gospodarzy. Miedź bliska była zwycięstwa, ale ostatecznie pojedynek zakończył się remisem 0:0. Wynik ten w zasadzie powinien zadowolić obie strony. Drużyna Stali zaprezentowała się jako szybko grający, dobry technicznie i zdecydowany zespół. Miedź natomiast grała zbyt miękko, szablonowo i popełniała sporo błędów szczególnie w liniach defensywnych.

W najbliższą niedzielę, 11 września, kolejna, czwarta runda spotkań. Dojdzie w niej do derbów lubińskich. W Lubinie, na stadionie górniczym Zagłębie zmierzy się z legnicką Miedzią. Ten interesują-

cy pojedynek rozpocznie się o godzinie 16.00. O tej samej porze w Głogowie Chrobry podejmie rezerwy wrocławskiego Śląska.

(Zet)

Porażka bokserów

Pierwszy występ Zagłębia Lubin w ekstraklasie bokserkiej zakończył się niepowodzeniem. Lubinianie przegrali w meczu wyjazdowym z GKS Jastrzębie 5:15. W poszczególnych wagach (na pierwszym miejscu zawodnicy Zagłębia) uzyskano następujące wyniki: Kocur przegrał ze Srednickim, Łada przegrał w I rundzie (nokaut) z Morusiem, Paduchowicz pokonał Grudę, Drozd zremisował z Łotodowskim, Krzak uległ Bożkowi, a Wardega Nowikowi (przewaga w trzecim starciu). Zienkiewicz przegrał w II rundzie wskutek przewagi z Kopciem, Niemkiewicz zdobył punkty bez walki, Kowalczyk przegrał (przewaga w I rundzie) z Jaworskim, a Folt uległ Biegałskiemu (w II rundzie Folt uległ kontuzji).

Dwa kolejne spotkania lubinianie rozegrają na własnym ringu w sali przy ulicy Składowej. W sobotę, 10 września, o godz. 17.00 zmierza się z Olimpią Poznań, a w niedzielę o godz. 12.00 z Gwardią Łódź. (Zet)

W OSTATNIEJ dekadzie lipca cała uwaga krajowej opinii sportowej skierowana została na Łódź — miejsce finałów V Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Rozgrywana już od dziesięciu lat impreza jest doskonałym sprawdzianem postępu w młodzieżowym sporcie wyczynowym, na podstawie którego można wytyczać plany rozwoju wyczynu na najbliższe lata łącznie z udziałem w igrzyskach olimpijskich.

Tym razem spartakiada miała dodatkową zaletę. Po raz pierwszy uczestniczyły w niej reprezentacje wszystkich 49 województw. Była więc okazją porównania umiejętności młodych sportowców ze starych i nowych jednostek administracyjnych. Nas najbardziej interesował występ 55-osobowej reprezentacji zagłębia miedziowego. Przed wyjazdem do Łodzi o cichu liczone na uplasowanie się w trzeciej dziesiątce w klasyfikacji zespołowej i wywalczenie kilkunastu medali. Czy reprezentanci województwa legnickiego wykorzystali wszystkie swoje możliwości, czy spełnili pokładane w nich nadzieje, kto zawiódł a kto sprawił miłą niespodziankę?

O występach w Łodzi pisaliśmy bezpośrednio po zakończeniu imprezy. Dla przypomnienia warto dodać, że nasi reprezentanci zdobyli dziewięć medali (w tym siedem akrobacji) 334 punkty i zajęli dopiero 35 miejsce. Na podstawie suchych danych można stwierdzić, że młodzież spisała się w Łodzi gorzej niż oczekiwano. Głównymi winowajcami byli — przede

wszystkim przedstawiciele gier zespołowych. Zadną z drużyn nie zakwalifikowała się do finałów centralnych. W eliminacjach sprawdziła na to nie liczone spodziewano się natomiast wyższej pozycji w rozgrywkach sztafetowych. Nie wykonali swego planu minimum siatkarki zajmując w sztafecie czwarte miejsce. Najwięcej jednak orentacji ma się do opiekunów męskiego zespołu piłki ręcznej. Drużyna miała realne szanse na drugie miejsce w sztafecie. Zajął znacznie odleglejsze i to nie z winy sportowców. Po prostu dwa spotkania zwerfifikowano jako walkowerów dla przeciwników z powodu wstawienia do reprezentacji nieupraw-

skala jednak aż 79 punktów. W kolarstwie dla przykładu punktowano tylko osiem miejsc, na 120 startujących zawodników. Nie było więc prawie żadnych szans na zdobycie nawet jednego punktu, jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, iż rywalizacja w tym sporcie jest wyjątkowo trudna a siły bardzo wyrównane. Cóż, nieszczęście w tym, że zasady punktacji ustala nie Polska Federacja Sportu a poszczególne związki sportowe. Te robią co chcą, stąd wynikają wielkie różnice w ocenie osiągnięć młodzieży w poszczególnych dyscyplinach. Dziwić się tylko należy działaczom z niektórych dyscyplin, którzy widocznie uważają, że są one aż tak

COŚ TU NIE GRA

nionego zawodnika. Generalnie można więc stwierdzić, że gry zespołowe wypadły w Łodzi wyjątkowo blado. Wielka szkoda, gdyż w Polsce wyraźnie faworyzuje się tę dyscyplinę sportu, i pod tym kątem ustala się korzystna dla nich punktacja.

O zasadach punktacji spartakiadowej różne panują opinie. Są jednak zgodne w podstawowym punkcie — jedne dyscypliny się faworyzuje, a o drugich po prostu zapomina. Oto kilka przykładów.

Akrobaci zagłębia miedziowego zdobyli aż siedem medali, a jak się popularnie mówi „zapunktowało” 22 z 23 występujących w Łodzi zawodników. W sumie zdobyli tylko 48 punktów. Ekipa szermierzy była znacznie skromniejsza — za czwarte i jedenaste miejsca uży-

popularne, iż nie trzeba ich preferować. Mamy na myśli przede wszystkim Polski Związek Akrobatyki Sportowej, który w przeciwieństwie do szermierki zarządził łączną klasyfikację dziewcząt i chłopców. Dyscyplina ta szczególnie nas interesuje, gdyż zagłębie miedziowe, praktycznie po Warszawie, jest najsilniejszym regionem w kraju. Trzeba jednak powiedzieć prawdę. Akrobatyka nie jest aż tak popularnym sportem, aby można było sobie pozwolić na zaskakujące zasady punktacji.

Każda impreza, czy sprawdzian, ma to do siebie, że poddawana jest długiej analizie. Z występów w Łodzi wynika również kilka zasadniczych wniosków. Wszyscy doskonale wiedzą, że o rezultatach w sporcie kwalifikowanym decydu-

ją trzy warunki — utalentowani zawodnicy, odpowiednia kadra szkoleniowa i baza sportowa. Chcąc posiadać wysoki wyczyn trzeba spełnić wszystkie te warunki. W naszej sytuacji z młodzieżą nie mamy żadnych kłopotów. Brakuje natomiast wysokiej klasy szkoleniowców, właściwych obiektów i silnych klubów, dobrze prowadzonych, sekcji w silnych klubach. Tego niestety młode województwo legnickie jeszcze się nie dopracowało. Powszechnie znane są trudności z brakiem kadry trenerskiej. Podobna sytuacja jest z obiektami. Nie ma więc praktycznych możliwości szybkiego podnoszenia poziomu sportu kwalifikowanego i nawiązania rywalizacji ze znajdującymi się w o wiele korzystniejszej sytuacji kilkunastoma województwami. Zarówno tymi dawnymi jak i nowymi.

Z A DWA lata, kolejna, szósta, spartakiada w Bydgoszczy i Toruniu. Czas, jaki od niej dzieli trzeba właściwie wykorzystać. Naszym zdaniem główną uwagę trzeba skupić na dobrym przygotowaniu drużyn w grach zespołowych nie zapominając równocześnie o sportach indywidualnych. Utalentowanej młodzieży należy stworzyć jak najkorzystniejsze warunki do podnoszenia swych umiejętności. Aby odegrać poważniejszą rolę w Bydgoszczy i Toruniu trzeba o tych wszystkich sprawach pamiętać na co dzień. Dotyczy to nie tylko Wojewódzkiej Federacji Sportu, ale także wojewódzkich władz sportowych, a szczególnie klubów sportowych, trenerów i działaczy.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

DWA SUKCESY

700 zawodniczek i zawodników z 24 zakładów z całego kraju, który przez dwa dni rywalizowali o miano najlepszych papierników.

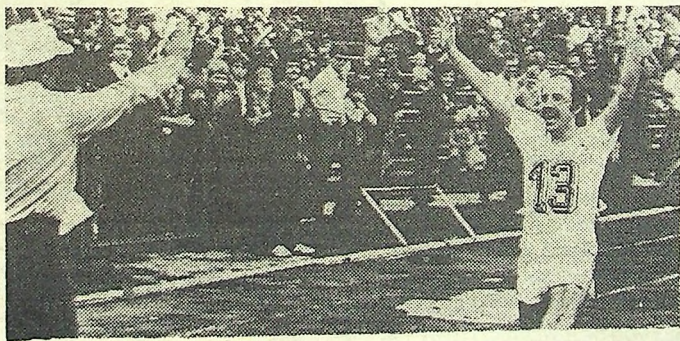
W czasie spartakiady nastąpiło otwarcie ośrodka sportu i rekreacji „Dolpakartu”. Prace, wykonywane w czynie społecznym, rozpoczęto dopiero 25 maja tego roku, a już w dniu imprezy zakończono pierwszy etap budowy. Powstało boisko piłkarskie, bieżnia lekkoatletyczna, na ukończeniu jest budowa pawilonu sportowego, obok również w budowie basen kąpielowy i funkcjonująca już ładna kawiarnia. Ośrodek ten doskonale będzie służył nie tylko załodze „Dolpakartu”, ale także wszystkim mieszkańcom Chojnowa.

Główni bohaterowie spartakiady rywalizowali w pięć nożnej siatkówce, koszykach, strzelaniu, brydżu szachach i wędkarstwie. W końcowej klasyfikacji zwyciężyła reprezentacja „Dolpakartu” przed Zakładami Celulozowo-Papierniczymi w Kostrzynie i Żywieckimi Zakładami Wyrobów Papierniczych.

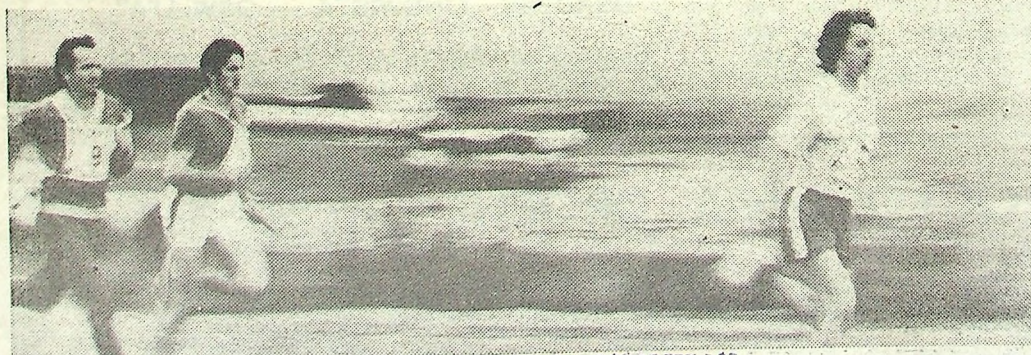
25-osobowe reprezentacje zakładów pracy zagłębia miedziowego uczestniczyły w biegu sztafetowym na łączną długość 21,3 km. trasie prowadzącej z Rudnej do Lubina. Pierwsze kilometry zapowiadały wyrównaną walkę. Po pięciu zmianach pań na czoło nieznacznie wysunęła się drużyna ZG „Lubin”. Teraz pałeczki przejęli mężczyźni. Od tego momentu załoga lubińskiej kopalni była bezkonkurencyjna i odniosła zdecydowane zwycięstwo, wyprowadzając drużynę Zakładów Naprawczych Maszyn w Kowicach prawie o półtorej minuty. Pozostałe miejsca w tych interesujących zawodach zajęli: 3. Fabryka Głogów, 4. Legmet Legnica, 5. FAT Chocianów, 6. Zakład Transportu KGHM, 7. Zakład Doświadczalny „Cuprum”, 8. Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, 9. Huta Miedzi Legnica, 10. PBMH Lubin, 11. ZG „Rudna”, 12. ZG „Polkowice”, 13. Fabryka Przewodów Nawojowych Legnica, 14. ZG „Lubina”, 15. Zakłady Metalurgiczne Przemyków, 16. Zakłady „Hanka” z Legnicy. Najlepsze zespoły otrzymały puchary ufundowane przez przewodniczącego WRZZ, Zarząd Wojewódzki ZSMP, WKFiT Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzką Federację Sportu, KGHM, prezydenta Lubina i Radę Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ. Za rok podobna impreza. Liczymy, że na jej starcie stanie znacznie więcej drużyn z całego województwa. Bardzo to pożyteczna impreza zasługująca na poważne traktowanie. (Sig)



Kolejna zmiana na trasie.



Tak cieszył się ze zwycięstwa Jan Krajnik z ZG „Lubin”



ZDJĘCIA: KRZYSZTOF MACZKOWIAK

WPHW w Legnicy

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

● PRACOWNIKÓW w charakterze księgowych.

Wymagane wykształcenie średnie, plus praktyka w księgowości.

Wynagrodzenie zgodne z układem zbiorowym pracy, pracowników handlu wewnętrznego.

Informacji w sprawie przyjęcia udziela dział spraw osobowych i szkolenia, pokój nr 9, II p., w dyrekcji

WPHW w Legnicy, ul. Rosenbergów 9/10.

553-k

KOMUNIKAT

w sprawie szczepień przeciwdurowych

Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Legnicy komunikuje, że w dniach od 15 do 22. IX. 1977 r. odbędą się w województwie legnickim drugorazowe szczepienia przeciwdurowe dla wszystkich osób (z terenów powodziowych), które zostały zaszczepione po raz pierwszy w okresie od 5 do 22. VIII. 1977 r.

Dla uzyskania odporności przeciw durowi brzuszemu konieczne jest poddanie się dwukrotnemu szczepieniu.

SZCZEPIENIA SĄ BEZPŁATNE.

W całym województwie rozplakatowane zostały zarządzenia Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego, z adresami punktów szczepień i dokładnym terminem szczepień.

Apelujemy do społeczeństwa o zgłaszanie się do szczepień w trosce o własne zdrowie.
Punkty szczepień czekają!

552-k

Ukarani przez kolegium

POLKOWICE

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Miasta w Polkowicach ukarało:

Lucjana JUSZCZYKA (syna Henryka, ur. 12.X.1924 r. zam. w Polkowicach) karą grzywny w wysokości 3.000 zł. 22.II.77 r. ok. godz. 22.30 w Polkowicach w hotelu robotniczym „Barbara” będąc pod wpływem alkoholu zakłócił spoczynek nocny współmieszkańcom przez głośne używanie słów wulgarnych oraz poprzewracał meble w pokoju.

ZŁOTORYJA

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Miasta w Złotorzy ukarało:

RYSZARDA MUZEJĘ (syna Jana, ur. 10.IV.1955 r., zam. w Twardocicach)

karą grzywny w wysokości 5000 zł. Obwiniony w dniu 10.II.76 r. ok. godz. 18 na dworcu PKS w Złotorzy, wspólnie z Henrykiem Wiśniewskim, Marianem Szymczakiem i Zbigniewem Bierwińskim, będąc pod wpływem alkoholu potłamał ławkę oraz używał słów wulgarnych.

Jana ŁODZIEJEWSKIEGO (syna Cezarego, ur. 6.V.1927 r., zam. w Wilkowie) karą grzywny w wysokości 3.000 zł zamianą na 60 dni aresztu zastępczego za to, że 12.VIII.76 r. o godz. 20.50 w Złotorzy usiłował zabrać w celu przywłaszczenia 40 kg pszenicy wartości 212 zł na szkodę PZZ w Złotorzy.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

UNIEWAŻNIA się zagubiony bieżący rachunkowy Rzemieślniczej Spółdzielni Wielobranżowej w Legnicy od nr 54627 do 54659. 12243-g

ZGUBIONO przepustkę komputerową nr 100503 wydaną przez ZG Polkowice na nazwisko Witold Łapiński, Polkowice, Legnicka 28. 20416-g

ZGUBIONO pieczęć o treści: Mistrz Irena Szymczak, Lubin, ul. Jastrzębia 9/54. 20417-g
ZGUBIONO pieczęć o treści: Kierownik Zakładu Cykliniarskiego nr 92, Jan Michalski. g-012245
ZAGINAŁ pies rasy średni czarny pudel w czerwonej obroży. Pies był w trakcie leczenia. Znalazcę prosi się o zwrot za wynagrodzeniem. Władomość: Fiedorow Jadwiga, Legnica, Złotoryjska 53/8, tel. 275-38. g-012246

ZIELONOGÓRSKA CENTRALA
MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH
w Zielonej Górze

POSZUKUJE DO PRACY:

OBSADY MAGAZYNOWEJ

do magazynu materiałów budowlanych w Hurtowni nr 2 w Lubinie, w składzie:

- KIEROWNIK magazynu — wykształcenie średnie + praktyka magazynowa w budownictwie,
- czterech starszych MAGAZYNIERÓW — wykształcenie średnie lub zawodowe + praktyka magazynowa,
- GŁÓWNY KSIĘGOWY do tworzonego oddziału centrali w Lubinie — wykształcenie ekonomiczne średnie lub wyższe + uprawnienia biegłego księgowego.

Szczegółowe warunki pracy i płacy do omówienia z kierownikiem Hurtowni nr 2 w Lubinie, ul. Kolejowa 14, tel. 422-74.

515-k

ZAKŁADY ELEMENTÓW WYPOSAŻENIA
BUDOWNICTWA „METALPLAST-BIELSKO”
Oddział w Legnicy

ZATRUDNIĄ NATYCHMIAST:

następujących pracowników:

- ŚLUSARZY-MONTERÓW — do montażu aluminiowych elementów budowlanych — na terenie województwa legnickiego i okolicy.

Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy dla przemysłu maszynowego.

Podania należy kierować oraz informacji zasięgnąć w dziale pracowniczym Zakładów Elementów Wyposażenia Budownictwa „Metalplast - Bielsko” w Bielsku-Białej, ul. Armii Czerwonej 105, telefon 270-81 do 87, wewn. 215.

498-k

ZAPISY NA KURSY JĘZYKÓW OBCYCH
laboratoryjne i tradycyjne

P R O W A D Z I

OŚRODEK „LINGWISTA — OŚWIATA”

Legnica, ul. Wojska Polskiego 4, tel. 225-58,
w godz. 8.00—16.00.

543-k

RÓŻNE

ROBOTY blacharskie i konserwacyjne, naprawy główne i bieżące, usterki i uszkodzenia, mycie silników i karoserii wykonuje: Auto — naprawa. Włodzisław Pruszyński, ul. Małomska 2, 20414-g

STROJENIE i naprawa pianin. Wykonuje Józef Rogiński, Lubin, ul. Mickiewicza 64/7, tel. 415-67. 20415-g

LOKALE

ZAMIENIĘ mieszkanie spółdzielcze M-2 w Brzegu Dolnym na podobne w Legnicy lub Lubinie. Rokucka, Legnica, ul. Wysockiego 33. g-012242

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM pół domu bliźniaczego. Adres: Magdziński Stefan, Dzierżków 1, p-ta Gniewków 59-412. g-012244

wszystko o miedzi

WYŻSZE CENY MIEDZI DOPIERO OD 1978 R.?

Jak wynika z najnowszych relacji AMT (Amalgamated Metal Trading Ltd.) w przyszłości spodziewane jest wyższe zapotrzebowanie na miedź ze strony Stanów Zjednoczonych i Japonii. AMT przyjmuje, jako prawdopodobny, wzrost cen na miedź od 1978 r. Nie należy jednak liczyć się z bardzo szybkim wzrostem cen.

Także w przyszłości produkcja czystej miedzi będzie przewyższała zapotrzebowanie. Do 1980 r. — jak szacuje AMT — zapasy miedzi na świecie (bez krajów socjalistycznych) wzrosną do około 4 mln ton — z 2,7 mln ton w 1976 r. Aby zredukować poziom zapasów, producenci będą zmuszeni ograniczyć produkcję, w przeciwnym razie musiałaby zostać zamknięta większa liczba kopalń i hut miedzi.

Ogólna produkcja miedzi rafinowanej wzrosła w bieżącym roku — według przewidywań AMT — 96,5 proc., tj. do ok. 7 mln ton, podczas gdy zużycie miedzi podwyższy się tylko o 4 proc., do około 6,7 mln ton. Do 1980 r. produkcja miedzi wzrosnie o 21 proc., do 8,1 mln ton, zużycie miedzi także o 21 proc., do 7,8 mln ton w skali rocznej. Prognozę tę opracowano przy założeniu, że rozwój gospodarczy będzie dokonywał się przy mniejszym nasileniu procesów inflacyjnych, aniżeli dotychczas...

Presję na przemysł miedziowy wywierają coraz częstsze kontrole państwowe, powstawanie międzynarodowych towarzystw kopalnianych o odmiennych interesach, jak również wzrastające na skutek czasowego zamknięcia kopalń i hut koszty.

(Wg HANDELSBLATT, 23.VI.1977)

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

Jak informowaliśmy, 1 lipca w przemyśle miedziowym w USA rozpoczął się strajk, w którym uczestniczy 45 tys. pracowników. Już dzień później ukazały się informacje o tym, że przedstawiciele firmy Kennecott Copper Co oraz Magma Copper (filia

Naimont Mining Co) porozumiały się z przedstawicielami związków zawodowych odnośnie warunków nowego układu zbiorowego. Przypuszcza się, że warunki te będą służyły jako wzorzec dla umów zbiorowych podpisywanych z innymi przedsiębiorstwami miedziowymi.

Amerykańska firma Phelps Dodge naśladuje innego znanego producenta miedzi w USA — firmę Asarco; oznajmiła 6 lipca o obniżeniu informacji ceny miedzi o 3 centy, do 68 centów za funt. Eksperci oceniają ten krok jako reakcję na stały spadek notowań miedzi na Londyńskiej Giełdzie Metali oraz obniżenie cen tego metalu na rynku towarowym w Nowym Jorku.

Japońska firma Nippon Mining, która 23 czerwca podwyższyła ceny miedzi elektrolitycznej z 370 tys. do 390 tys. jenów za tonę, 4 lipca zawiadomiła o obniżeniu ceny do 380 tys. jenów za tonę.

(Wg BIKI, 12 VII 1977)

WZROSNIE ZAPOTRZEBOWANIE NA MIEDZ

Według prognoz opracowanych przez amerykański Departament Stanu ds. Wewnętrznych, w roku dwutysięcznym światowe zapotrzebowanie na miedź powinno osiągnąć 26,1 mln ton. W porównaniu z 9 mln ton zużytych w roku 1975, oznaczałoby to 3,9-procentowy roczny wskaźnik wzrostu.

Cytowane źródło podaje, że w końcu naszego stulecia Stany Zjednoczone będą potrzebowały 3,5 mln ton miedzi surowej i 1,6 mln ton miedzi rafinowanej, pozostałe kraje świata odpowiednio: 16 i 5 mln ton. W roku 1975 Stany Zjednoczone zużyły 1,3 mln ton miedzi surowej i 5,8 mln ton miedzi rafinowanej.

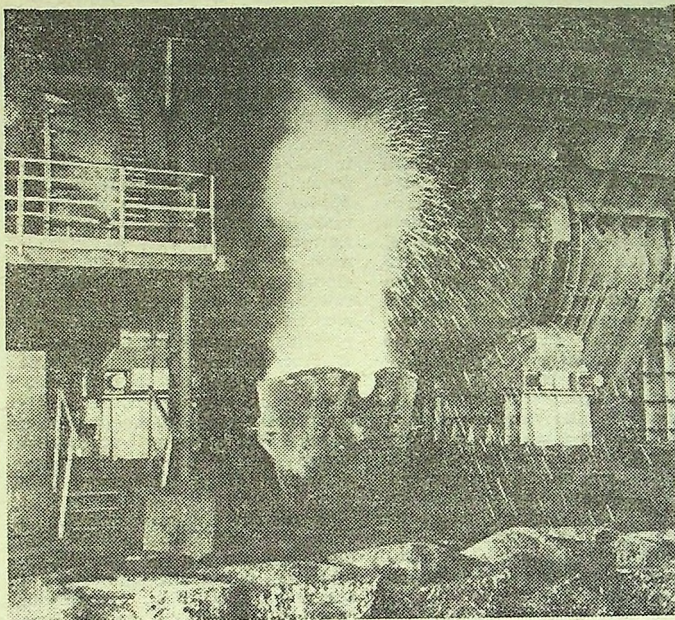
(Wg Le Soir, 22 VI 77)

PRASA POLSKA O MIEDZI

1) Wyścig z czasem, Krystyna Filcek, SŁOWO POLSKIE, 22/24 VII 1977.

2) W kopalni „Rudna”. Budowa kolejnego szybu wydobywczego, TRYBUNA LUDU, 1 VIII 1977.

(Oprac. CODP przy PAP)



Fot. Krzysztof Raczkowski



W OPINII LEKARZA

KIEROWCA I LEKI

Wiadomo, że za prowadzenie samochodu pod wpływem alkoholu grożą różnorakie kary, a przede wszystkim odebranie prawa jazdy. Ustawodawca w przepisie mówi jednak wyraźnie i o innych środkach odurzających. Niebezpieczeństwo na drodze może jednak spowodować nie tylko kierowca pijany czy pozostający pod wpływem narkotyków, ale również pobierający leki. Działanie ich jest może nawet bardziej zdradliwe niż alkoholu, bo ten jest powszechnie znany, każdy człowiek się z nim zetknął i teoretycznie przynajmniej powinien mniej więcej przewidzieć swoją reakcję. W praktyce wygląda to oczywiście różnie. Znam wielu ludzi, którzy twierdzą, że po pięćdziesiątce czy setce wódki prowadzą znacznie lepiej niż na trzeźwo. Jeżeli chodzi o lekarstwa, działanie ich jest jeszcze bardziej podstępne. Bardzo często człowiek nie czuje bezpośrednio wpływu leku na swoje funkcje psychiczne, a cała sprawa wychodzi na jaw dopiero w momencie zagrażającej kolizji.

Mechanizm działania leku może być oczywiście różny. Najprościej można wytłumaczyć działanie środków uspokajających, które czynią człowieka sennym i opóźniają refleks. Trzeba jednak wiedzieć, że tzw. pochodne tych leków, to znaczy związki o podobnej budowie chemicznej, znalazły zastosowanie w leczeniu wielu innych chorób. Najlepszym przykładem są tu leki przeciwcukrzycowe, które niemal wszystkie mają jednocześnie działanie uspokajające.

Lek może wywierać swoje działanie oczywiście i w inny sposób. Duża część tzw. środków rozkurczowych — stosowanych np. w bólach jamy brzusznej upośledza zdolności przystosowawcze oka. Może to oznaczać w praktyce bardzo duże trudności w ocenie odległości i prędkości pojazdu nadjeżdżającego z przeciwka, czy też np. niemożność przedstawienia się na widzenie nocne, po oślepieniu światłami innego pojazdu.

Takie przykłady można by mnożyć. W sumie jednak każdy lek może zmienić na tyle możliwości psychiczne kierowcy, że w trudnych sytuacjach, wymagających szybkiej decyzji, jego refleks może okazać się zupełnie niewystarczający.

I jeszcze jedna sprawa pozornie słabo związana z tematem. Wielu ludzi woli, zwłaszcza kiedy czeka ich dalsza trasa, jechać w nocy. Taka jazda ma swoje oczywiste zalety — jest chłodniej i ruch jest mniejszy. Niemniej gdzieś koło pięćdziesiątego roku życia widzenie nocne u człowieka ulega pewnemu upośledzeniu, a adaptacja do zmieniających się natężeń oświetlenia staje się coraz trudniejsza. W pewnym stopniu zjawisko to można usunąć przez spożywanie związków zawierających duże ilości karotenu — jak np. soków z marchwi i pomidorów. Niemniej jednak kierowcy trochę starsi powinni zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństwa jazdy nocnej.

KRZYSZTOF STAWIK

WOJEWÓDZKI UNIWERSYTET ROBOTNICZY ZSMP W LEGNICY

z siedzibą przy KGHM w Lubinie, ul. Skłodowskiej-Curie 84
OGŁASZA ZAPISY

na:

1. Kurs przygotowawczy do egzaminu eksternistycznego z zakresu średniej szkoły ogólnokształcącej — trwający 18 miesięcy.
2. Kurs przygotowawczy na wyższe uczelnie.
3. Kurs języków obcych: rosyjskiego, angielskiego, niemieckiego.

Zapisy przyjmują z terenu:

GŁOGOWA — Rejonowy Uniwersytet Robotniczy ZSMP w Głogowie, ul. Jedności Robotniczej 40, tel. 22-07 lub 37-07.

LUBINA
CHOCIANOWA

ŚCINAWY
POLKOWIC — Wojewódzki Uniwersytet Robotniczy ZSMP w Lubinie, ul. Skłodowskiej-Curie 84, tel. 46-575 lub 410-01, wewn. 575.

LEGNICY
PROCHOWIC — Rejonowy Uniwersytet Robotniczy ZSMP w Legnicy, ul. Adama Mickiewicza 3, tel. 245-64.

ZŁOTORYI

JAWORA

CHOJNOWA — Rejonowy Uniwersytet Robotniczy ZSMP w Złotoryi, pl. Wolności 5, tel. 420.

Zapisy przyjmowane będą do 10 września 1977 r., a informacji będą udzielały sekretariaty w/w uniwersytetów robotniczych pod wskazanymi numerami telefonów.

554-k



JAN KACZMAREK PATRZENIE NA RĘCE

Oczy bolą od tego ciągłego patrzenia na ręce usługodawców. Patrzenie kontrolujące, podyktowane logiką i zapobiegliwością. To wcale nie jest nadgorliwość, małostkowość wtykanie nosa! To jest doświadczona konieczność. Jeżeli zdarzyło mi się parę razy odebrać z warsztatu naprawczego samochód bardziej zdemolowany niż przed

remontem, ograbiony z zapalniczek, kapsli i lewarka, z niedokręconymi śrubami mocującymi silnik, tak, że po przejechaniu stu metrów przystawowo gubię wał napędowy przez rurę wydechową, to przy następnym oddaniu samochodu do naprawy nie odejdę od niego na krok! Nawet na sekundę nie spuszczać oka ze złotych rączek fachowca! Choć się na tym nie znam, będę zadawał najgłupsze pytania: Po co ta podkładka? Co pan tam wtyka? Czy tego nie trzeba zaklepać? Nie gwarantuje mi to wprawdzie dobrej jakości naprawy, ale będę spokojniejszy, że zrobiłem wszystko, co było w mojej mocy, żeby po skróceniu masy części, śrub i rurek powstał na nowo mój samochód, a nie mój samochód i hulajnoga.

Gdy się już dowiem, które miejsce w budowanym bloku szczególnie mi przypadnie, też będę tam laził jak natrętna mucha. Będę patrzył na ręce monterów, naraż-

ając się na kpiny, docinki i tendencyjne knocenie roboty na złość — ale może nie dopuszczę do tego, żeby mi zainstalowali fontannę w przedpokoju, żeby mi założyli włączniki zapalające światło u sąsiada zza ścianki działowej, żeby zostawili dziury w podłodze łazienki na wyłot do sąsiada z dołu.

Ja wiem, że nikt nie lubi, jak mu się patrzy na ręce. Są nawet tacy, którzy takie patrzenie nazywają naruszeniem swej eksterytorialności. Skutki patrzenia na ręce mogą być nieprzyjemne, sprzedawca zgnitych pomidorów w każdej chwili może ci obrzucić epitetem: „Co się tak patrzysz baranie! Przecież muszę komuś upchnąć te zgnilki, żeby mi się kalkulowało siedzenie w tym straganie!”

Obserwując to wszystko i z przyzwyczajenia patrząc często gęsto na ręce, myślę sobie tak: Gdzie się podziałła zwykła ludzka rzetelność, podyktowana bezinte-

resowną, wrodzoną życzliwością? Czy to egzystuje jedynie w bajkach? Zastanów się nad tym przez chwilę sprytny jak wiewiórka instalatorze gazowy! Nie zamalowuj przeżartej rdzą rurki gazowej farbą olejną, kiedy ci się nie chce jej po prostu wymienić! Przecież tam będą mieszkać normalni, porządni ludzie, którym gaz szkodzi! Pomyśl o tym cwany tapetiarzu, smarujący tapetę piętą przez dzięsię klejem, że ta tapeta po tygodniu odpadnie i sprawi kłopot uczciwemu lokatorowi, któremu na nieszczęście nie przyszło do głowy, żeby przyjść popatrzeć ci na ręce!

Jeżeli czytasz te moje naiwne i pătetyczne trochę wywody cyniczny monterze instalacji c.o., hydrauliku, nabijając się ze mnie w duchu, to życzę ci młodości połączonych z łoszą każdorazowo przy przylganiu się swoim cwany łapkom, na przykład w czasie ich mycia.

BULGARIA

PODOBIEŃSTWO LOSÓW

Choć oba nasze państwa dzielą aż trzy granice, choć różne są — w sensie filologicznym — nasze języki, to jednak Polakom i Bułgarom łatwo o wspólny język. Łatwości porozumienia sprzyja podobieństwo losów historycznych obu krajów. Obydwa narody mają za sobą wieki ciężkich doświadczeń, związanych z walkami wyzwoleniczymi — z tym, że Bułgaria znacznie dłużej niż Polska była w niewoli, bo prawie 500 lat. To najstarsze państwo słowiańskie, które za cztery lata obchodzić będzie 1300-lecie swojego istnienia (pierwszą jego stolicą była Pliska), na przełomie IX i X wieku za panowania cara Symeona I (893—927), sięgało 500 km na północ od Dunaju, po Dniestr, na południu granicą było Morze Egejskie, na zachodzie — Adriatyk. Po złotym wieku kultury bułgarskiej przyszła niewola bizantyjska (od 1018 do 1185, a po kolejnych dwustu latach wolności — turecka, trwająca do roku 1878. Nie pomogła wyprawa króla Władysława Warneńczyka. To, czego doznali Bułgarzy w okresie panowania Turków Osmańskich, można by porównać jedynie do okupacji hitlerowskiej w Polsce.

Nie miał jednak naród bułgarski szczęścia do władców po odzyskaniu niepodległości. Carowie krwawo tłumili każdą próbę podjęcia walki o wyzwolenie społeczne, a lata 1923—41 określone są przez historyków bułgarskich najbardziej mrocznym okresem historii Bułgarii po roku 1878. Były to lata terroru, samowoli i zupełnego podporządkowania krajowej gospodarki niemieckim monopolom, wzmoczonego wyzysku i rosnącego bezrobocia. Gdy car Borys III poddał państwo Hitlerowi, związał się ruchem wyzwoleniczym, który doprowadził do rewolucji, w wyniku której — równo 33 lata temu, 9 września 1944 roku — Bułgaria znów była wolna. W rok później — dokładnie 8 września 1946 — podczas referendum cały naród zdecydowanie wypowiedział się za ogłoszeniem Bułgarii Republiką Ludową. I w taki sposób kraj ten wszedł na drogę socjalizmu. Od tego też czasu łączą nas z Bułgarią szczególne więzi przyjaźni, które wyrażają się nie tylko w wymianie turystycznej i kulturalnej ale również w dynamicznie rozwijającej się współpracy gospodarczej.

NIE TYLKO POMIDORY

W polsko-bułgarskich stosunkach gospodarczych zaznacza się

Jeździ nas do tego bałkańskiego kraju coraz więcej, zwłaszcza latem. Exodus Polaków nad bułgarskie Morze Czarne zaczyna się już w maju, a kończy w październiku, a więc trwa prawie pół roku. Nic dziwnego — kiedy u nas jeszcze mrozem powiewa, tam już można się kąpać i opalać się na szerokiej, piaszczystej plaży. Ale nie tylko po słońce tam jeździmy, kraj to bowiem pełen atrakcji turystycznych, a co najważniejsze — czujemy się w nim jak u siebie w domu.

stały postęp. Dotyczy to zwłaszcza ostatnich lat kilkunastu. Na przykład w latach 1966—70 nasze obroty towarowe wyrażały się kwotą pół miliarda rubli, a w minionej pięciolatce przekroczyły miliard. Od roku 1960 wymiana towarowa między Bułgarią a Polską wzrosła 10-krotnie. Takiej dynamiki rozwoju stosunków gospodarczych nie osiągnęła Bułgaria z żadnym krajem RWPG. Jesteśmy dla Bułgarów trzecim partnerem w świecie. W bieżącym pięcioleciu wzajemne obroty mają być podwojone. Prócz maszyn budowlanych i drogowych, cementowni i sprzętu energetycznego, będziemy eksportować do naszych bałkańskich przyjaciół więcej towarów sportowo-turystycznych, sprzętu gospodarstwa domowego, wyrobów włókienniczych i samochodów.

A co my możemy kupować w Bułgarii? Otóż wbrew przekonaniu wielu polskich turystów, którzy znają Bułgarię tylko z okien samochodów i pociągów oraz z pobytu nad jej pięknym morzem, Bułgaria

to nie wyłącznie pomidory, winogrona i brzoskwinie. Podobnie jak Polska, Bułgaria dawno już przestała być krajem rolniczo-przemysłowym. Na czoło wysunął się przemysł, który daje dziś 75 proc. globalnej produkcji kraju (dla porównania: w 1939 roku udział ten wynosił 24,8 proc.). Rolnictwo bułgarskie zatrudnia dzisiaj niecałe 30 proc. ludności, choć produkuje 2,5 raza więcej niż w roku 1939. Plody rolne stanowią coraz mniejszy procent eksportu bułgarskiego; w roku 1980 maszyny i urządzenia osiągnęły już 50 proc. całej zagranicznej wymiany towarowej Bułgarii.

Dotychczas sprowadzaliśmy z Bułgarii — prócz owoców i artykułów spożywczych — obrabiarki, szklarnie, wózki akumulatorowe i spaliny, wyroby przemysłu chemicznego, a także statki i inne urządzenia. W wyniku rozwijającej się specjalizacji i kooperacji, mamy szanse znacznie rozszerzyć asortyment towarów importowanych z tego kraju i tam eksporto-

wanych. Możliwości takie istnieją szczególnie w przemyśle chemicznym (znakomite leki bułgarskie), maszynowym i elektronicznym. Przykładem dobrze pojętej kooperacji jest przemysł okrętowy. W ubiegłym roku minęło 20 lat od podpisania polsko-bułgarskiego porozumienia, mocą którego my dostarczamy stoczniom bułgarskim silniki, kotły, generatory i rozmaite podzespoły okrętowe, a w zamian otrzymujemy statki. Np. największa bułgarska Stocznia im. Georgi Dymitrowa w Warnie wybudowała już dla polskich armatorów 16 statków o nośności od 3200 do 3500 ton każdy, pięć o nośności 38 tys. ton, a w budowie jest tam dla nas stutysięcznik — tankowiec, którego projekt powstał w gdańskiej Stocznii im. Komuny Paryskiej.

STARA ZAGORA — LEGNICA

Pogłębia się współpraca gospodarcza obu socjalistycznych krajów, zacieśniają się też więzi przyjaźni między naszymi społeczeństwami, czego wyrazem jest m.in. nawiązanie w tym roku bliższych kontaktów przez dwa regiony: województwo legnickie i okrug Stara Zagora. Jak pamiętamy, w czerwcu br. przebywała w zagłębiu międzywojewódzkiej delegacja tego okręgu z I sekretarzem KO BPK tow. Walczko Najdenowem na czele, która podejmowała I sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak. Jesienią br. delegacja naszego województwa złoży wizytę w Starej Zagorze, gdzie zostanie podpisana umowa o wzajemnej współpracy.

OKRĘG starozagorski ma, podobnie jak nasz region, silnie rozwinięty przemysł, w którym dominują branże maszynowa, chemiczna, włókiennicza i spożywcza. Ta ostatnia rozwija się za sprawą bogatego zaplecza rolniczego i owocowo-warzywnego. Okręg liczy mniej więcej tyle mieszkańców, ile nasze województwo, a sama Stara Zagora — około 130 tysięcy. Miasto jest malowniczo położone, tonie w zieleni i kwiatkach, a do najciekawszych zabytków należy grobowiec tracki z malowidłami z III w. pne. Wyraźnie różni się od innych miast bułgarskich pod względem urbanistyczno-architektonicznym, ponieważ niemal w całości zostało spalone w latach wojny wyzwoleniczej pod koniec ubiegłego stulecia i trzeba je było budować od podstaw. Stara Zagora stanowi ważny węzeł kolejowy i drogowy, ma także port lotniczy. Ciekawe miasto ciekawi ludzie i dlatego cieszy fakt nawiązania z bułgarskimi przyjaciółmi bliższej, stałej współpracy, z której obie strony wyniosą niewątpliwie korzyści.

zacieśnianie więzi

WŁODZIMIERZ KISIL



Panorama Starej Zagory.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

9. — 15. IX. 1977 r.

PIĄTEK

16.00 — Obiektiw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — „Zapraszamy na stadiony”.
17.00 — Pora na Telesfora.
17.40 — „Wśród obcych” — odc. 11 z cyklu „Cienie zanikają w południe”.
18.50 — Wystąpienie ambasadora Ludowej Republiki Bułgarii w Polsce.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Dobry wieczór w Warszawie” — uroczysty koncert galowy z okazji tygodnia kultury polskiej we Francji. Udział biorą: Zofia Rysiówna, Maryla Rodowicz, „Marek i Wacek”, „Novi singers” i inni.
22.10 — Teatr Małych Form. I. Iredyński „Idol”.
22.35 — Dziennik.

PROGRAM II

15.10 — „Pegaz”.
15.55 — Teatr Sensacji. G. Simeon „Bracia Rico” (powtórzenie).
17.00 — Malarstwo i film.
17.40 — „4 M” — kształcenie kultury uczuć i współzależności.
18.10 — „Co dalej maturzysto?”
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Turystyka i wypoczynek.
21.00 — Koncert Wielkiej Orkiestry Symfonicznej z Katowic.
21.45 — 24 godziny.
21.55 — Spotkania — doc. dr Eugeniusz Mempel.
22.15 — „Tajemniczy świat przyrody”.

SOBOTA

14.10 — Radzimy rolnikom.
14.20 — Obiektiw.
14.40 — Dziennik.
14.50 — Gromadka Misia Uszatka”.
15.20 — Opowieści reporterów — „Maski i twarze Japonii”.
15.50 — Prawda czasu, prawda ekranu — „Nikt nie rodzi się żołnierzem” — epopeja wojenna prod. radz.
16.00 — Studio Sport.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Filmy z Marilyn Monroe: „Mężczyźni wola blondynki” — komedia prod. amer.
22.05 — Program muzyczny.
23.05 — Dziennik.
23.20 — Kino Noce „Tajemnica mumii” — angielski „horror”.

PROGRAM II

15.20 — Uśmiechy starego kina — „Ze świata burleski”.
15.50 — Popołudnie podróży i przygody.
16.30 — Studio Sport.
18.10 — „Bilet do fryzjera” — z cyklu „Wojna domowa”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „360 stopni wokół Pereta” — hiszpański program rozrywkowy.
21.25 — 24 godziny.
21.35 — „Pasja męgr inż. Jana Szyrockiego”.
22.20 — „Niewidzialny koń” z serii „Sherlock Holmes i inni”.

NIEDZIELA

8.35 — Antena.
9.00 — Telekanek.
9.50 — DOŻYTKI CENTRALNE — bezpośrednia transmisja z Leszna.
TYLKO W NIEDZIELĘ.
12.20 — Piosenka na zyczenie.
13.30 — „Latająca tajemnica” — feleton.
13.55 — Kulisy magii — pr. rozrywk.
14.15 — Lalki w rękach mistrzów — Dr. dla dzieci.
14.45 — Po latach — Zniwa.
15.05 — Losowanie Totolotka.
15.15 — Puchar Świata w akrobatyce.
15.30 — Legendy aktorskie — Aleksander Dzwonkowski.
15.50 — Kłopoty sercowe.
16.40 — „Nadworny błazen” — komedia USA.
18.20 — Jak zostałem aktorem... wspominał Gustaw Holoubek i Tadeusz Lomnicki.
18.50 — Jan Ptaszyn Wróblewski prezentuje...

19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Marco Visconti” — odc. 11 serialu prod. włoskiej.
21.35 — 13 ballad z Helladą, cz. II — pr. rozrywkowy.
22.15 — Koncert polski na zamku w Baranowie — wystąpią: Polska Orkiestra Kameralna pod dyr. J. Makymliuka, K. Kulka, J. Marchwiński i K. Zimmerman.
23.05 — Studio sport.

PROGRAM II

11.05 — Muzyczna teleteka.
11.50 — Wojskowy film dokumentalny — „Spojrzenie na Wrzesień”.
13.00 — Studio Sport.
14.00 — Sport i zabawa.
14.35 — Kino Letnie „Trzej niewiasty” — komedia prod. CSRS.
16.05 — „Nie taki diabeł straszny”.
16.50 — Prawda czasu, prawda ekranu: „Kierunek głównego uderzenia” — odc. III „Wyzwolenia”.
18.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Studio przebojów — program rozrywkowy NRD.
21.15 — Teatr Małych Form. Hamish Keith „Mała uroczystość”.
21.40 — W starym kinie „Suka” — dramat psychologiczny prod. franc.

PONIEDZIAŁEK

16.00 — Obiektiw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — „Historia w krajobraz wpiśana”.
17.00 — Zwierzyńce.
17.45 — „List sprzed pół wieku”.
17.55 — Sławka większa niż życie” — odc. II pt. „Hotel Excelsior”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr TV. Molier — „Don Juan”. Wystąpią: Jan Englert, W. Pszonik, E. Starostecka.
22.00 — „Camerata”.
22.30 — Gdy zaczynamy „Moda w słońcu”.
22.50 — Dziennik.

PROGRAM II

SPOTKAJMY SIĘ RAZ JESZCZE
15.25 — „Uśmiech Warszawy”.
16.20 — „W kręgu anegdoty”.
16.50 — „Piosenki dla ciebie”.
17.00 — „Spacer po Warszawie”.
17.10 — „Moja Warszawa”.
17.25 — „Piosenki dla ciebie”.
17.40 — „Zamek Warszawski”.
18.00 — „Piosenki dla ciebie”.
18.10 — „Ptaki niedorósł”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Omówienie programu.
20.35 — „Jean Louis Barrault” — film dokum.
21.10 — „Ballada z Helladą” — cz. I.
21.50 — 24 godziny.
22.00 — „Rajkin w Warszawie”.
22.45 — „Będziemy pamiętać Krzysztofa Komedę”.

WTOREK

7.30 — „Ojczyzna” — film prod. jug.
16.00 — Obiektiw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Studio TV młodych.
17.10 — „Kółko i krzyżyk”.
17.25 — „Magazyn motoryzacyjny”.
17.45 — „Nie tylko dla kobiet”.
18.20 — W starym kinie „Ze świata burleski”.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Film telewizyjny na święcie: „Objęcie władzy przez Ludwika

XIV” — film historyczny.
22.10 — „Muzyka i ekran”.
23.00 — Dziennik.

PROGRAM II

15.45 — Program dnia.
15.50 — Teatr TV. Molier — „Don Juan”.
17.15 — „Sam wśród ludzi” odc. pt. „Szczęście jest zmienne” — film prod. NRD.
18.25 — „Kto pyta nie błądzi”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Wtorek melomana.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — „Morskie ognia”.
22.10 — Kino letnie: „Pechowa kamienica” — film prod. czech.

ŚRODA

9.30 — „W upojnym rytmie tanga” — film prod. rum.
16.00 — Obiektiw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Studio Sport.
18.20 — „Z przyrodą na ty”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Z życia wzięte” odc. II pt. „Futro czy urlop nad morzem” — film prod. czech.
21.30 — Studio Sport.
22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

16.40 — Program dnia.
16.45 — Kino letnie: „Ostatnie pięć minut”.
18.10 — „Technika i my”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Goście San Remo 77” — program rozrywkowy z udziałem najpopularniejszych piosenkarzy.
21.20 — 24 godziny.
21.30 — „Kąpielisko Herkulesa” — film prod. węg.

CZWARTEK

16.10 — „Z życia wzięte” — odc. pt. „Futro czy urlop nad morzem” — film TV CSRS.
16.00 — Obiektiw.
16.00 — Obiektiw.: woj. wrocławskiego, jeleniogórskiego, legnickiego i wąbrzeskiego.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Magazyn wędkarski.
17.00 — Ekran z brakiem.
18.00 — Poligon.
18.20 — Sonda.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Safira” — ang. dramat sens. Wystąpi m.in. Nicoll Patrick.
22.05 — Pegaz.
22.50 — Dziennik.

PROGRAM II

16.55 — Notatnik kulturalny.
17.15 — Spotkanie przy fortepianie — Janusz Sławiński.
18.00 — Kino filmów animowanych.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Klub Jazzowy studia Gama.
21.15 — Inicjatywy.
21.35 — 24 godziny.
22.00 — Dialogi z przeszłością.
22.30 — Kino miniatur.
23.15 — Wakacje z językiem rosyjskim.
TVP zastrzeżenie: sobie możliwość zmian w programie.



PROPONUJEMY

„poniedziałkowy teatr, będzie to klasyczny już dramat Moliera „Don Juan”. Choć dramaturg ten żył kilka wieków temu jednak niewiele dorównało mu we wnikliwym krytycznym a często i zjadliwym przedstawianiu przeróżnych ludzkich typów. „Don Juan” jest tego świetnym przykładem. Również obsada aktorska: Jan Englert, Wojciech Pszonik i Elżbieta Starostecka (na zdjęciu) zachęca do obejrzenia tego spektaklu.

GWIAZDY MÓWIA

9. — 15. IX. 1977 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21.III.—20.IV.

Ten tydzień będzie dla ciebie bardzo ważny. Zbyt ufasz komuś, kto nie jest wart twojego zaufania. W sprawach sercowych trochę zamieszania. Nie przypuszczaj nawet, że sprawy mogą się tak potoczyć...



BYK 21.IV.—20.V.

Przed tobą nowe możliwości, a których koniecznie musisz skorzystać. Uważaj, żeby okazała nie przesada ci koło masal. Spotkanie z kimś dawno niewidzianym nastoi ci melancholijny. Niepoedzią dawne urazy.



BLIŹNIĘTA 21.V.—21.VI.

Nie bądź zbyt wygodny i nie słuchaj nierozsądnych rad, chociaż mają pozory rozsądnich. W pracy zawodowej musisz wreszcie zmusić się do większego wysiłku. Czeka cię ciekawe propozycje. Nie przepag okazji.



RAK 22.VI.—20.VII.

Ktoś będzie się starał wypróbować twoje zalety i sprawdzić umiędności. Nie traktuj tej próby z wrodzoną sobie niefrasobliwością. W rodzinie trochę nieporozumień, które kosztować cię będą sporo nerwów. Weź się w garść.



LEW 21.VII.—23.VIII.

Samopoczucie nie najlepsze, a i zdrowie zaczyna lekko szwankować. Wszystko dlatego, że reagujesz zbyt emocjonalnie, z wyrazną skłonnością do przesady. Ostatnio tkwisz w bezczynności. Czy nie powinieś zmienić wreszcie taktyki?



PANNA 24.VIII.—23.IX.

Przygotuj się wewnętrznie na trudny okres. Zdrowie ci dopisze, samopoczucie także. Przed tobą jakiś wyjazd, ale zastanów się nad nim jeszcze. Bardzo ci na nim zależy, ale możesz się rozczarować.



WAGA 24.IX.—23.X.

Nadarzy się wyjątkowa okazja do zaprezentowania swoich możliwości. Masz szansę wyjść z finansowych opresji. W sprawach sercowych ważne jest, abyś się pożył zupełnie niepotrzebnych wątpliwości.



SKORPION 24.X.—22.XI.

Trochę nerwowych sytuacji. Nie wyolbrzymiaj jednak ich znaczenia. Przed tobą ważna sprawa, do załatwienia której potrzebny będzie takt i cierpliwość. W sporze z bliższą osobą — lepiej ustąpić. Nie upieraj się niepotrzebnie przy swoim.



STRZELEC 23.XI.—21.XII.

Zabierz się do spraw, które już długo czekają na załatwienie. Przeciagasz strunę swoim lenistwem. Sprawy sercowe układają się będą coraz lepiej. Musisz tylko wykazać się rozsądkiem i cierpliwością.



KOZIOROZEC 22.XII.—20.I

Zastanów się czy warto upierać się przy swoim, czy nie lepiej iść na kompromis. Nie doprowadzaj do napiętych sytuacji. W sprawach sercowych nie najłepiej, ale jakaś nowa znajomość pozwoli ci otżnąć z przygnębienia.



WODNIK 21.I.—18.II.

Czekają cię sukcesy i pochwały, ale nie rozwijaj one swoich kłopotów finansowych. Musisz po prostu przestać wydawać pieniądze bez zastanowienia. Pod koniec tygodnia — atrakcyjna propozycja wymagająca natychmiastowej decyzji.



RYBY 19.II.—20.III.

Jeśli nie zmienisz postępowania, wpadniesz w kłopoty. Dlatego nie zastanawiasz się nad swoimi decyzjami? W tym tygodniu czeka cię bardzo urozmaicone życie towarzyskie. Trochę drobnych przykrości, ale bez następstw.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-050 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk, Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Skłocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarza redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 24-146). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

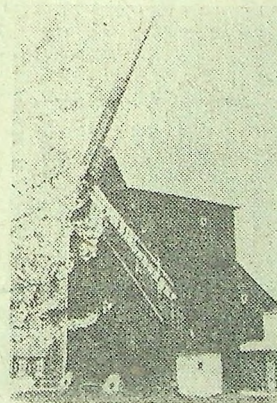
Numer indeksu: 36272

Ten flos, powielany w milionach egzemplarzy, wisi na łozkiem co drugiego amerykańskiego żołnierza. Przedstawia karabawcett-Majors, dziewczynę Tekssu, która w jednym z licznych seriali telewizyjnych zagrala rolę detektywa. Wartości artystyczne serialu krytycy ocenił nisko ale F.F.M. zyskała sympatie widzów równą tej, jaką kiedyś cieszyła się Marilyn Monroe. Popularność przysłała byskawicznie i w ślad za chłopcami, którzy o Farrah snią po nocach, zaczęły interesować się bożyszczem amerykańskich dziewczyny. Każda chciałaby mieć jej figurę (168 cm wzrostu, 51 kg wagi), jej fryzurę, uśmiech się i poruszać jak ona. Najchętniej także żyć jak ona, gdyż taka popularność idzie w parze z ogromnymi honorariami.



dzelnym chłopcem. To już prawdziwy mały mężczyzna — stwierdził tata.

Turystom, udającym się na wędrowki po NRD zawsze zwracamy uwagę na muzea z interesującymi zbiorami, pomniki architektury i przyrody, ciekawostki i specjalności danego regionu, a nie tylko na dobrze zaopatrzone sklepy.



Więcej — w dniach, kiedy sklepy u sąsiadów zamknięte, przejszła graniczną miją się bez straty czasu na wystawianie w kolejkach. Tak więc wędrując po okolicach Lipska warto zahaczyć o Ballendorf, gdzie funkcjonuje XVII-wieczny wiatrak — zabytek wysokiej klasy, udostępniony w czasie pracy zwiedzającym.

Na promenadach Saint-Tropez absolutnym szlagierem tegorocznego lata są kreacje z koronek, uszyte ze skrawków o najrozmaitszych wzorach, kompletowanych w czasie penetrowania najgłębszych pokładów babci-nych kufrow. Do tego celu nadają się zarówno resztki firanek, zasłon, wstawek i haftów. Rzecz całą wymyślił i wyłansował Avril Wraight, student z Londynu, który wykupił za bezcen cały zapas koronkowych resztek wtedy, kiedy nikomu się nie śniło, że kiedyś znów będą modne.



Wzorowy amerykański małżonek Chris Wender ma ciężkie chwile już za sobą. Jego połowica zażądała one gwałtownego rozwodu. W pozwie do sądu uzasadniła, że ulubionym i właściwym jedynym sposobem spędzania wolnego czasu jest w ich małżeństwie zmywanie naczyń i przegierki. Temu zajęciu oddaje się zapamiętała Chris, przedkładając je ponad wszelkie inne rozrywki. Kiedy opisyła tę sprawę liczne gazety, pan Wender otrzymał z miejsca 518 ofert matrymonialnych. Pani Wender pozew szybko wycofała i pozwala mężowi zmywać do woli.

POZIOMO: 1 — porywisty wiatr górski, 5 — złotówka u sąsiadów, 8 — ma żądło, 9 — drewniana profesja, 10 — konkurent, 11 — brzoń A-mora, 12 — fajka wodna, 16 — to samo co Troja, 17 — carski dekret, 19 — bojkot robotniczy, 22 — grządka kwiatowa, 25 — miasto w Piemontcie, 27 — głęboko w puszczy, 28 — imię męskie, 32 — utwór poetycki, 33 — postać z „Quo vadis”, 34 — niewielu, 35 — kończy się w Bałchaszu, 36 — powieść Gjuwaczynskiej, 37 — kłępy pyłu.

naczymi laboratoryjne, 21 — panstwo wyspiarskie, 23 — najsynniejszy tartanowianin, 24 — dźwięk, 25 — uprawia pisarstwo, 26 — członek komisji sędziowskiej, 30 — przy ujsciu Słupi, 31 — po-giębiarka dna wod.

CZESŁAW PANCUK
Rozwiązanie krzyżówki z nr 34. POZIOMO: barok, Tilmur, i-kona, robota, ameryk, ankra, natura, Oregon, galar, katon. Wanda, fikus, faraon, akapit, mitra, sygnet, armata, nandu, Nanda, szata. PIONOWO: ba-ron, rabata, kitara, Tamara, marago, rekin, konar, narok, a-

PIONOWO: 1 — cenne drzewo, 2 — prowadzący w wysiugu, 3 — słynne jezioro fińskie, 4 — lekarski — to waleriana, 5 — ośłania wystawę sklepową, 6 — płaski teren, 7 — stolica Georgii, 13 — czyn doniosły, 14 — czasem nie warta świeczki, 15 — jednostka natężenia oświetlenia, 18 — pieśń z opery, 19 — leksykon, 20 —

